935/73
1079/73

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD: 177.232 Cena 70 gr
NUMER 700 (8140)
KIELCE
24.III.1973 R.
ORGAN KW PZPR W KIELCACH

Słowo Ludu

Pozdrawiamy uczestników XIV Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR

„Gospodarka Kieleccyzny rozwija się dynamicznie. Ludziom żyje się lepiej. Zmienił się klimat społeczno-polityczny"... Już te trzy zdania, wyjęte ze sprawozdania, jakie Komitet Wojewódzki przedstawia pod obrady dzisiejszej, XIV Statutowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR – oddają nową, optymistyczną atmosferę, w której delegaci będą mówić o 2-letnim dorobku wojewódzkiej organizacji partyjnej.

Uczyniliśmy kolejny poważny krok naprzód, Kieleccyzna umocniła swoją pozycję na mapie gospodarczej kraju, stała się ważnym ogniwem w grupie szybko rozwijających się województw. Dowodem jest m.in. i to, że zajmuje drugie miejsce w kraju pod względem wielkości nakładów inwestycyjnych, że obecnie 63 proc. ludności województwa, czyli o 7 proc. więcej niż w 1970 roku, utrzymuje się z pracy poza rolnictwem.

Równocześnie w samym rolnictwie nastąpiły lepsze i bardziej wydajne metody gospodarowania, postęp i nowoczesność w produkcji roślinnej i zwierzęcej.

Oceniając źródła osiągnięć, nieodparcie nasuwa się wniosek o przełomowym znaczeniu w naszym życiu politycznym i gospodarczym uchwał VIII plenum KC oraz zjazdu partii. Szczerze brzmi stwierdzenie, że przyniosła zaczęcia tych historycznych [illegible] fanie społeczeństwa [illegible] gia aktywność i [illegible] zwalając ich twórczy [illegible]. Sporo tym udział spółdzielczyzny, [illegible] jak wiadomo, [illegible] tariatu KC [illegible] ku „20 [illegible] ci 1,8 [illegible] wiązania.

Tym wszystkim osiągnięciom [illegible] ny w sposobie myślenia, wzrost [illegible] działalności za rozwój [illegible] ponujące są wyniki [illegible], wzrost siły nabywczej społeczeństwa oraz stopniowe, ale konsekwentne poprawa zaopatrzenia. Ale najważniejsza jest krystalizująca się coraz wyższa świadomość obywatelska. Ludziom żyje się lepiej, to prawda, ale równocześnie ci sami ludzie chcą i przyczyniają się do tego, aby postęp dokonywał się szybko i nieustannie.

Przypomnijmy, że właśnie w tym tonie i w tej serdecznej trosce o przyszłość i postęp toczyła się kampania sprawozdawczo-wyborcza w partii. Ujawniła ona wiele nie wykorzystanych dotąd możliwości i rezerw, nakreśliła konkretne i realne zadania, stworzyła szeroki front dla dobrego działania ludziom mądrym i odpowiedzialnym. Stać nas na więcej – mówili delegaci na zebraniach i konferencjach partyjnych; możemy przyspieszyć krajowi dodatkowe produkcji – stwierdzają załogi inspirowane przez aktyw partyjny [illegible].

Dzisiejsza [illegible] wojewódzka uchwali program [illegible] na następne dwa lata. Będzie to [illegible] możliwości i konkretnych, wielokierunkowy [illegible] uwzględniają zadania [illegible] wideowo wyznaczone [illegible] dziedzinie [illegible] tego, że [illegible] dzisiejsze [illegible] dnia [illegible] pomyślne [illegible] partyjne, [illegible] organizacje [illegible] partyjne, [illegible] aktywu [illegible] członków kierownictwa [illegible] całokształcie [illegible] gospodarczego i społecznego.

Kontynuując [illegible] dialog ze społeczeństwem, [illegible] organizacja partyjna ma wszelki [illegible] temu, abiły dobrze spełnić swój [illegible] obowiązek. Miniona kadencja [illegible] tego dowodów na to, iż lepiej i bardziej [illegible] działają instancje partyjne, [illegible] obiektywnie oceniają istniejące jeszcze [illegible] niedociągnięcia, formułują prawidłowe wnioski [illegible] przyszłość. Świadczy o tym m. in. akces do [illegible] nowych ludzi – ofiarnych robotników, wykształconych [illegible] wiejących się rolników, bogatych w wiedzę [illegible] i doświadczenie przedstawicieli inteligencji pracującej. Jeśli z szeregów partyjnych niektórzy odeszli, byli to ci, którzy odejść powinni, gdyż stali się ciężarem. Jest to opinia powszechna, korzystnie oddziaływująca na wzrost autorytetu partii.

Dotychczasowy dorobek i zdobyte doświadczenie pozwalają na stworzenie nowego programu działania, zgodnego z wytycznymi VI Zjazdu, z potrzebami i ambicjami mieszkańców Kieleccyzny. Program ten będzie miał na celu dalszą aktywizację sił partii i społeczeństwa, w twórczym działaniu na rzecz szybkiego, wszechstronnego rozwoju naszego regionu i kraju, aby rósł dobrobyt obywateli i kształtowała się ich socjalistyczna świadomość. Będzie to program dla nas wszystkich.

OWOCNYCH OBRAD, TOWARZYSZE DELEGACI!

Nowy kształt świadomości

na kanwie dyskusji

BOGUSŁAW MORAWSKI

W „Szczerej — Rzeczowej — Odważnej" dyskusji na temat „Jak pracujesz?" uczestniczyło 150 czytelników. Wśród nich — 120 pracowników zakładów przemysłowych, 12 rolników i 18 pracowników administracji. Czytelników pytaliśmy: jak oceniają wyniki swojej pracy? Czy uważają, że stać ich na lepszą pracę? Co przeszkadza im w dobrym wykonywaniu obowiązków? Czy mają zamiar zmienić obecną pracę?

Wszyscy oceniają wyniki swojej pracy, używając określeń „średnio" lub „dobrze". Brak opinii krańcowych — „bardzo dobrze" lub „niedostatecznie".

Wszyscy stwierdzają, że stać ich na pracę lepszą i bardziej wydajną.

Większość (138 osób) jest skłonna zmienić obecne miejsce pracy; 5 dyskutantów jest przeciwnych zmianie miejsca pracy zaś 7 nie ma na ten temat wyrobionego zdania.

Na pytanie: „Co ci przeszkadza w dobrym wykonywaniu pracy?", uczestnicy dyskusji odpowiadali: nieodpowiednie warunki pracy, nieporozumienia z przełożonymi i współpracownikami, zła organizacja produkcji i pracy, skąpe kwalifikacje.

Analiza ankiet i listów dostarcza podstaw do sformułowania tezy, że trzy podstawowe elementy przesądzają o jakości naszej pracy i o jej ostatecznych wynikach:

— przygotowanie pracy do potrzeb i możliwości człowieka;

— przygotowanie człowieka do pracy;

— przygotowanie człowieka do współpracy z kolektywem.

Zajmiemy się obecnie uzasadnieniem tej tezy argumentami dostarczonymi przez uczestników dyskusji.

PRACA MNIE MĘCZY...

...pisze Zdzisław W. z „Gerlacha" w Drzewicy. „W pierwszej dekadzie miesiąca nie robimy prawie nic, bo nie ma przygotowanej dla nas pracy, zaś w ostatniej — gonimy z robotą po 14 godzin na dobę".

„...Moglibyśmy produkować więcej i zarabiać lepiej, gdyby były lepsze maszyny. Na złych matrycach pękają płyty. Kto na tym traci? Państwo i robotnik" — Maria G., Zakłady Wyrobów Azbestowo-Cementowych w Wierzbicy.

„Jak czytam o rewolucji naukowo-technicznej i o postępie w produkcji, to mnie skręca z nerwów. Całymi dniami pracuję w pyle cementowym tylko dlatego, że dostawca worków, do których pakujemy cement dostarcza nam buble. Takie worki nadają się do pakowania pasztetówki, a nie cementu" — Jerzy H., Cementownia „Przyjaźń".

„Powiecie, że to głupstwo, ale lubię iść do pracy uporządkowaną aleją zakładową. Dookoła kolorowe plansze i kwietniki. Widać, że komuś zależy, by ładnie było w obrębie zakładów" — Zofia L., KZWM.

Cytowane fragmenty listów wprowadzają nas w istotę tematu. Wielu dyskutantów gani warunki pracy w swoich zakładach twierdząc, że one właśnie obrzydzają im pracę i odwrotnie — udzielają entuzjastycznych odpowiedzi na pytania „Jak pracujesz?", jeżeli warunki pracy w ich zakładach nie powodują nagannych opinii.

Warunki pracy nie są abstrakcją, lecz zespołem konkretnych elementów, różnych dla poszczególnych zakładów, bez których proces produkcji nie mógłby istnieć. **Dla każdego pracownika najistotniejsze są te części składowe warunków pracy, które bezpośrednio wpływają na jego możliwości zarobkowe**, a więc stan urządzeń technicznych-produkcyjnych, narzędzi i materiałów niezbędnych do produkcji. Na drugim miejscu dyskutanci wymieniają warunki środowiskowe, decydujące o całokształcie warunków pracy.

Nie znajdując w zakładzie dobrych warunków pracy, pracownik przestaje lubić swój zakład i chętnie zmieni go na inny (podstawowa przyczyna

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

W WNĘTRZ NUMERU:

str. 2: „Zrzeszeniowe kolaże" (fakty i opinie) — W. Grabka;
str. 3: „Nasz prywatny świat" (konfrontacje) — B. Rajchert, „Gresz Garbo, jej filmy i życie prywatne" — Cz. Michalski;
str. 4: „Załoga mądra i kulturalna" (kultura — oświata) — H. Mrślankiewicz, „Święci nie pomogą" (niszczejące zabytki) — P. Wollenberg;
str. 5: „Od heroizmu w walce do heroizmu w pracy" (o „Wicianki" w 45 rocznicę ich powstania) — E. Wójcik;
str. 6: „Matura dla wszystkich" — C. Winiarska, „Szkoła w czasie okupacji" (Rok Nauki Polskiej) — M. Piasecki;
str. 7: Bieżące wiadomości z kraju ze świata;
str. 8: „Rozpyrana sól" (humoreska) — B. Priwałow stałe rubryki i kącki.

STANISŁAW GLEŃ

Magazyn

Czas sekretarza...



Piątek. Dzień wizytacji placówek gospodarczych. W gabinecie I sekretarza cały sekretariat. W kilku zdaniach referują plan dnia.

SPOTYKAM się z zarządem Spółdzielni Mleczarskiej i uczestniczę w posiedzeniu egzekutywy... U mnie gmina Przytyk, wizyty u kierowników placówek gospodarczych i administracyjnych... Ja przyjmuję ludzi na miejscu. Jest kilka interwencji, kilka rozmów z sekretarzami...

— Dobrze — mówi Jerzy Adamczyk, I sekretarz KP PZPR w Radomiu. Wiecie, ja jadę na teren gminy Wolanów. Pamiętajcie, że jutro z rana wszystkie spostrzeżenia z terenu musimy przekazać przewodniczącym i niektórym kierownikom rady. A później, jak zwykle, rozliczyć instruktorów, zobaczyć, czy wszystkie dokumenty w porządku.

Niezbyt dyskretnie patrzę na ręce sekretarza Adamczyka, w których trzyma kilka kartek z naglówkiem — plan pracy w dniu... godziny... zadania... rubryki wypełnione kolorowym pismem.

Wyczuł to spojrzenie.

— Życie toczy się szybko, zadań dużo i nie można bez tego organizować pracy. Tu jest każdy dzień tygodnia w ujęciu alternatywnym. Musimy wiedzieć, co będziemy robyć jutro, pojutrze... Narzucamy pewien reżim pracy. Dobra organizacja dnia sprzyja dobrej robocie. Czas leci szybciej, człowiek czuje się młodszy i nie ma kiedy się martwić...

GODZINA 9.50. **W samochodzie I sekretarz KP, prezes PZGS, tow. Janusz Fokszowicz...**

Sekretarz do dziennikarza:

— Dzisiejszą wizytę w terenie zaczniemy od gminnej spółdzielni. Chcę się zorientować, jak wyglądają niektóre zagadnienia handlu, kontraktacji, skupu, pracy GS w terenie. Oczywiście będę rozmawiał z sekretarzem POP o problematyce partyjnej.

— Te nasze spotkania nazywamy konsultacyjnymi. Poszukujemy wzorców dobrej roboty. Chcemy wiedzieć jak najwięcej o terenie, ludziach, ich troskach i kłopotach. Ale nie zamierzamy nikogo wyręczać. To jest potrzebne do analiz sytuacji gospodarczej, społecznej, pracy partyjnej.

GODZINA 10. **W pokoju Gminnej Spółdzielni w Radomiu prezes — Marian Mazur, wiceprezesi — Józef Bochnia i Zygmunt Woźniak, sekretarz POP...**

PYTANIA:

— Jadę do gminy, którą obsługuję lecz i chcę poznać sytuację. Jakie macie problemy? Co z zaopatrzeniem? Jakie działania podjęliście w zakresie przygotowania do sezonu wiosennego, jak z nawozami i kontraktacją, co z umowami wieloletnimi, ilu jest przedstawicieli GS na poszczególne wioski... Do towarzysza sekretarza mam też kilka spraw. Co tam zrobili w styczniu i lutym, co na egzekutywach i zebraniach, jak to z tą kadrą rezerwową i realizacją wniosków KP?

Z ROZMOWY:

J. Bochnia: — Mamy na terenie działania Gminnej Spółdzielni 80 punktów handlowych. W okresie 2 miesięcy obroty wyniosły 27.269. tys. zł. Do wykonania planu zabrakło

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

TADEUSZ BARTOSZ

Dlaczego wzorcowa?

Zapytałam niedawno sekretarza Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Henryka Gaj-Nowakowskiego o wzorcowe gminy naszego województwa. Po prostu głośno o takich, które się w naszym kraju, w Warszawie było ogólnorządowe zaszczytne uznanie tych gmin, urzędów...

MAMY ich w Kieleccyźnie siedem — powiedział sekretarz i wymienił: **Bodzentyn**, w powiecie kieleckim, **Iwaniska** w opatowskim, **Koszyce** w kazimierzowskim, **Sienno** w lipskim, **Secemin** we włoszczowskim, **Chmielnik** w buskim i **Wodzisław** w jędrzejowskim.

Wybrałem Wodzisław, wiedziony trochę wspomnieniami września 1939, kiedy wracałem spod Pińczowa, gdzie w dniach klęski doszliśmy z Dąbrowskiego Zagłębia w ochotniczym zaciągu wojennym. W Wodzisławiu na rynku zatrzymaliśmy się, a tam przy starej studni, pieczeni w mundurach feldgrau umyli się, krzycząc i prześmiewając gardłowym charkotem...

... Więc gdy teraz na tym wodzisławskim rynku stanąłem, rozejrzałem się, ale to już inny rynek był, ani śladu na nim kamiennych kocich łbów, a skwerek na środku z drzewami i żywopłotem, tylko że na jego środku strażacy ogniowi w społecznych czynach niecierpliwi, niezręcznie i szpetnie dla całego, jak mówią wystroju — basen sobie z zapasem przeciwpożarowej wody wybetonowali, że wygląda to wszystko jak kwiatek do kożucha przypięty. Ale naczelnik gminy, młody i wszystkochcący na raz, Kazimierz Nowakowski powiedział mi, że i jego oczy kłuje ta straszaka retencja, więc w ogóle rynek tak przebuduje i urządzi, że wszystkim powiatowym jędrzejowskim prominentom oczy zbieleją...

— Ale studnia stara zostanie — zastrzegał się Nowakowski, gdy mu swoje resentymenty opowiedziałem — chcemy ją ogrodzić, bo już nieczynna jest i taki sobie wodzisławski skansen tu urządzić.

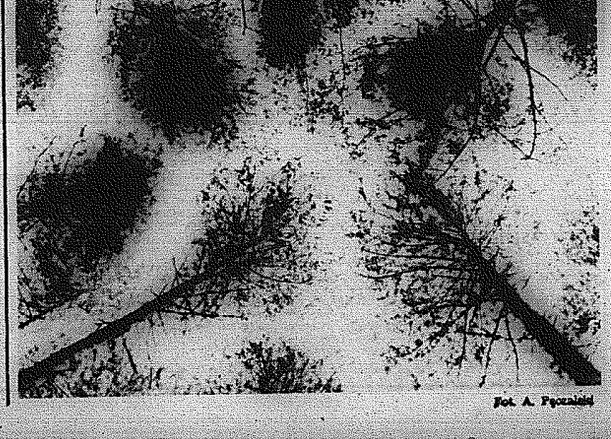
* ★ *

Studnia stara nie daje już ludziom wody, można pompować, ile się chce. Zastąpiły ją nowoczesne wodociągi, od nich idą uliczne zdroje, w wielu domach jest bieżąca woda, ludzie urządzają sobie łazienki, pryszmice, bidety i wszystkie inne sanitarne maszkiety...

Taki sam wodociąg ma bliska Wodzisławowi, że właściwie przedmieście jakby jego stanowiąca wioseczka o ślicznej nazwie Promyk. Ale i to nie wszystko, bo ludziom gminy Wodzisław posmakowała ta nowoczesność, która za naciśnięciem dźwigienki czy

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

zewsząd zagląda wiosna...



Fot. A. Pęczalski

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

2.100 tys. zł. W stosunku do roku ubiegłego jest wzrost o... trzy o 11,2 proc. Dynamika wzrostu w sklepach pozaszczególnych branż jest wyższa. W spożywczych...

J. Adamczyk: — Dlaczego nie wykonano planu? Dynamika wzrostu jest ważna, ale to zależy od punktu odniesienia.

J. Bochnia: — Dynamika wzrostu wyjaśnia sporo. W sklepach spożywczych wyniosła 25 proc., w wielobranżowych 56 proc... Uważam, że wyniki są zadowalające.

J. Adamczyk: — Tak uważacie? Więc dlaczego nie wykonano planu obrotów za dwa miesiące?

J. Bochnia: — Zawiniły magazyny i parę sklepów... Ponadto był przez dwa miesiące remont masarni...

W CZASIE ROZMOWY:

Do pokoju prezesa wkracza delegacja z kwiatami.

...W imieniu młodzieży chcieliśmy serdecznie powitać towarzysza sekretarza i złożyć na jego ręce meldunek o naszych zobowiązaniach...

W CHWILĘ POTEM:

J. Adamczyk: — Za to należy wam się lanie. Z roboty nie róbcie sensacji. Nie te czasy. Chcecie, żebym przyszedł na rozmowę z młodzieżą, to przedwyborcze. Jeśli jest taka potrzeba, przyjdę, porozmawiam. Dziś w programie mam wasze zmartwienia, kłopoty, a wy...

ROZMOWA:

Z. Woźniak: — Nawozy rozprowadzamy w trzech ośrodkach. W styczniu plan przekroczyliśmy o 86 ton, w lutym, niestety, nie wykonano zadań.

J. Adamczyk: — Jakie są przyczyny?

Z. Woźniak: — Uważam, że plan za wysoko ustawiony.

J. Adamczyk: — Nie gadajcie głupstw.

Z. Woźniak: — Plan za duży.

J. Adamczyk: — Nie za duży. Zobaczcie, ile wysiewamy na hektar! Ilu ludzi było w lutym po zamówienia, ile dni był i ile zebrali?

Z. Woźniak: — Było 10 przez cały miesiąc. Zebrali zamówienia na 280 ton.

J. Adamczyk: — No, to przeliczmy, ile tych zamówień zebrał jeden... Po 28 ton przez 28 dni. Wygoda tona dziennie... A jak to wyglądało od strony organizacyjnej?

Z. Woźniak: — Pierwszy dzień rozwieźliśmy po terenie.

J. Adamczyk: — I nic więcej? No, przypomnijcie sobie!

Z. Woźniak: — Rozliczaliśmy, podawali meldunki, wiedzieliśmy, kto ile zebrał...

J. Adamczyk: — Chodzi mi o to, z czym ludzie idą do chłopów. Jakie argumenty mają, by chłopa przekonać...?

Dwie godziny trwa rozmowa. Prasa przedstawicieli GS w terenie, kontraktacja, informacja o gminie Wolanów, umowy wiosenne, skup, praca egzekutywy...

KRÓTKIE PODSUMOWANIE

...Z przedstawicielstwem spółdzielni w terenie nie jest dobrze. Ja wam mówię jeszcze, jeśli nie będziecie mieli dobrego człowieka w każdej wsi, to zawsze wystąpią kłopoty. Uchwała naszej konferencji zobowiązuje was, by do końca czerwca załatwić sprawy waszego przedstawicielstwa. Trzeba to zrobić szybciej. Nie jesteśmy zadowoleni z tego, co się zrobiło...

...Jesteśmy po rozmowach indywidualnych z rolnikami. Proponuję wam, byśmy jeszcze w marcu sprawę postawili na organizacji partyjnej. Jakie wnioski z tych rozmów wynikną, co chłopi postulują i jak to załatwimy.

GODZINA 13.00. **Znów w zamkniętych. Jedziemy w kierunku Wolanowa.**

Sekretarz do dziennikarza: — Z tymi kwiatami to im nie wyszło. Może chcieli dobrze. Trudno jest przyzwyczaić ludzi do nowego stylu pracy. Stare nawyki...

GODZINA 13.20. **Filia Gminnej Spółdzielni w Wolanowie.**

Mówi Witold Czyszkowski, kierownik filii:

— Budynek jest nowy, wybudowany w czynie społecznym. Są warunki, by rolnik u nas mógł załatwić wszystkie sprawy. Magazyny pełnosem, na miejscu kasa. Brakuje dobrego rozkręcenia. Mam trzech ludzi, brakuje jeszcze referentów skupu i sprzedaży żywca oraz organizatora rolniczego. Przyjdą z Radomia. Będzie cała obsada, to łatwiej robotę ustawić.

Co jest w magazynach? Prawie wszystko. Brak superfosfosmyny i siarczanu amonu. Jak macie w powiecie rezerwy, to podrzućcie trochę.

Mogę powiedzieć, że z przodstawicielstwem GS na wsi nie jest źle. Ludzie są dobrzy. Chociaż uważam, że jest ich za mało. Mamy rejon działania Prawdy czy Pyska. Za duży, nie dadzą rady. Tu przecież chodzi o to, by nasz przedstawiciel był operatywny i tworzył system wahadłowy. Daje chłopu nawozy, a bierze ziemniaki...

Z kontraktacją żywca nie jest najlepiej. Miało być do maja 2.150 kontraktów, jest 1872. Może jeszcze w czerwcu oraz w III i IV kwartale nadrobimy, ale głowy nie daję. Chłopi nie mają świń, bo nie ma ziemniaków...

Mówi sekretarz KP:

— Ty jesteś stary towarzysz i nie mów, że głowy nie dasz za kontraktację. Co mi po twojej głowie! Trzeba na czerwiec próbować nadrobić. Tucz bezinwestycyjny, zielonki...

Jesteś członkiem komitetu gminnego, zadzielaj z ludźmi. Po rozmowach indywidualnych wiemy, co kto deklarował. Trzeba iść na rozmowy, próbować towarzyszy rozliczyć. Działamy żywiołowo, a sprawę trzeba widzieć przez cały rok. Powiat, wiesz przecież, jest nastawiony na hodowlę i nie może być nawałanek. Są gospodarstwa, które mają szansę specjalizować się w hodowli. Trzeba im pomóc. A w komitecie i na zebraniach POP próbujcie rozliczać. Zapisz sobie ten temat...

Zapisz sobie i drugi. Spokojnie rozeznaj, jakim aktywem dysponujesz. Wciągnij ich do pracy, pomagaj, dawaj zadania...

I jeszcze jedna sprawa. Macie w gminie 11 sklepów, które nie wykonały planów obrotów. Tu nie ma żadnego tłumaczenia. Jeśli będzie ankiety towar, to i będą obroty. Środków płatniczych u ludzi jest sporo. Spróbuj i tu, u siebie i w komitecie ruszyć te tematy.

GODZINA 13. **Garno. Międzykółkowa Baza Maszynowa.**

I sekretarz KP, Stanisław Drabik — kierownik bazy, Jan Skiba, — prezes Rady Przesłów, Jan Sulek z Powiatowego Zarządu Kółek Rolniczych Henryk Kulak — I sekretarz KG PZPR...

WIZYTÓWKA:

Międzykółkowa Baza Maszynowa w Garnie obejmuje swoją działalnością 8 wsi, 5 kółek rolniczych, 40 traktorów, sprzęt towarzyszący... Na 1 traktor przypada średnio 150 ha. Baza obsługuje 1300 rolników rocznie. Prowadzą zespołowy tucz trzody chlewnej. Teren bazy zadbany, maszyny zakonserwowane i zabezpieczone. Porządek. Do akcji siewnej przygotowani, wszystkie maszyny wyremontowane.

Z ROZMOWY:

St. Drabik: — Zamówienia na usługi zbieramy w zimie. Najpierw obsługujemy starych rolników i wdowy. Nie pracujemy w przemyśle, wszystko co mamy oddajemy do dyspozycji rolników.

J. Adamczyk: — Ilu rolników nie jest objętych usługami?

St. Drabik: — Obsługujemy 1300, czyli 50 proc. rolników korzysta z naszych usług.

J. Sulek: — Sprzęt mamy sprawny. Remontujemy w POM w Strzałkowicach. Robią to dobrze i dogadujemy się. Gdyby nie pogoda, to już wyszlibyśmy w pole.

St. Drabik: — Przy ciągnikach dość często nawalają pompy paliwowe, nie dobrze jest z kopaczkami. Przenośniki wysiadają. Za delikatne jak na te warunki zielbowe. To jest produkcja ze Strzelców Opolskich.

J. Adamczyk: — A czy zrobiliście analizę usterek w kopaczkach? Czy możecie konkretnie podać co i jak, udokumentować, ile usterek, na jakich częściach? Zapiszcie taki temat, nie ma co biernie czekać. Trzeba sygnalizować, niech konstruktorzy pomyślą...

...Spotkaliśmy się w sobotnim roku. Mówiliśmy o wsi, także o chłopskiej organizacji samorządowej. I cośmie nawołowali przez ten rok? Jaka jest ocena waszej pracy przez ludzi?

J. Skiba: — Nowych członków przybyło niewielu. Mogło być lepiej. Na zebraniach ludzie najbardziej narzekali na traktorzystów i na jakość oprysków. To nie wychodziło. Ale powiedzmy sobie prawdę — nie było środków chemicznych. Zarauty ludzi były słuszne.

St. Drabik: — Dużo się mówiło o tym, że nie dajemy rady obsłużyć wszystkich. I tu mają rację. W żniwa np. jesteśmy w stanie zaspokoić potrzeby tylko w 50 proc. Nie ma tyle sprzętu.

J. Skiba: — Problem w tym, że okres żniw jest krótki, koszenie ciągnikowych i konnych nie mamy za wiele. Trudno je dostać, a ponadto zakupienie większej ilości nie bardzo się kalkuluje, bo ktoś wymyślił naliczenia stawek amortyzacyjnych na 10 lat od wartości zakupionego sprzętu. Trzeba albo unikać zakupów, albo maszyny oszczędzać, bo 10 lat nie wytrzymają i będą straty. Ciągniki mają stawki od przepracowanych godzin, to się opłaca nimi robić nawet przez 24 godziny. To jest bodziec.

St. Drabik: — Są kłopoty z zakupem sprzętu do chemizacji. Jeżeli nie będziemy mogli dokonać zakupów, to i programu chemizacji nie zrobimy...

J. Adamczyk: — Stawialiśmy u nas, w komitecie, sprawę udziału kółek i ich członków w rozwoju hodowli trzody i bydła. Co na zebraniach o tym mówiono?

St. Drabik: — Twierdzę, że nie było rolnika, który nie wypowiadałby więcej niż przed rokiem. Jest sekretarz sprawa ziemniaków. To może przy hamować produkcję. Niektórzy idą ostatkami. Trzeba będzie dać trochę więcej sadzeniaków.

J. Adamczyk: — Ale trzeba też ludzi przekonywać do paszkreściwych. Były takie wnioski i sugestie naszego komitetu. Dotarły do was?... no powiedzcie, dotarły czy nie?... Towarzyszu Sulek, dostali w kółkach wnioski?

J. Sulek: — Dostaliśmy w PZKR pewną ilość i zapoznaliśmy z nimi ludzi, którzy obsługują zebrania w kółkach.

J. Adamczyk: — I mamy mechanizm rozwadniania decyzji KP. Wnioski były dla kółek i nie leafiły... To trzeba szybko załatwić!

GODZINA 15.30. **POM Strzałków.**

W małym, zimnym baraczku ponad setka ludzi. Zaistem prezydialnym I sekretarz KP, dyrektorzy zjednoczenia, Henryk Grządka, Marian Łopian, dyrektor ośrodka — Jan Kulpiński, sekretarz KG PZPR — Henryk Kulak.

WIZYTÓWKA

Ośrodek powstał w 1956 r. Początkowa wartość produkcji wynosiła 5,5 mln zł. Specjalizacja — remonty ciągników, naprawa chłodni mleka i dojarek, instalacja urządzeń do małej mechanizacji, naprawa sprzętu rolniczego. Usługi na rzecz rolnictwa w 1972 r. stanowiły 69 proc. ogólnej produkcji. Zakład w 1972 r. osiągnął produkcję wartości 32.679 tys. zł. W stosunku do 1971 r. nastąpił wzrost produkcji o 16,9 proc. Wszystkie podstawowe wskaźniki przewyższają średnią zjednoczenia. Dzięki lepszej organizacji pracy i wzrostowi wydajności produkcja globalna od 1969 r. powiększyła się o 156 proc. Na rok 1973 zakłada się plan wartości 36.000 tys. zł.

Warunki pracy trudne. Baza lokalowo-sprzętowa pozostawia wiele do życzenia.

GŁOSY Z SALI:

— Nikt nie powie, że pracujemy źle. Świadczą o tym wyniki. Ale w jakich warunkach pracujemy? Przyjęliśmy plan na KSR, ale, prawdę powiedziawszy, nie wiemy, co będziemy robić przez cały rok. I do tego zabieracie nam opanowane przez nas remonty traktorów, a dajecie koparki. Zgoda, ale czy ktoś się zastanowił, że hala jest do tego nie przystosowana? Zakład się wali. Maszyny są przestarzałe i dawno nie remontowane. Zobaczcie instalację elektryczną. Kto będzie odpowiadał, gdy się spali? A co z energią? Włączyć wieczorem aparat spawalniczy, to na wszystkich stanowiskach ciemno. Plany rosną, ale trzeba nam powiedzieć, co będzie dalej?

— A co z częściami zamiennymi? W Kielcach nie ma, w Radomiu nie ma. Jeździmy po całej Polsce. Używamy różnych sposobów, by cokolwiek dostać. Czy to jest normalne?

— Podejmujemy próbę produkcji urządzeń do małej mechanizacji. Potrzebne są zamówienia. Byłem na spotkaniu u producentów i hodowców, pokazałem rysunki, zadeklarowaliśmy, że dokumentację zrobimy za darmo. Było ich 200, zgłosiło się 3.

— Chcemy wejść na rynek z niektórymi urządzeniami do produkcji warzywniczej. To jest szansa. Mamy propozycje produkcji tuneli foliowych. Jest dokumentacja. Jak zrobić prototyp, gdy nie ma na to środków? Mamy również propozycje w sprawie szklarni. Kto nas w tym poprze?

— Jadąc słowa o zaopatrzeniu. To nas boli. Pod posem masarnia, a w sklepie pustki, a gdy jest kiełbasa po 60 zł, to połowa w niej stoniny. A żeberka? To są kości nie żeberka. W Radomiu po tej samej cenie można porządne dostać. A u nas co się dzieje?

Dyrektor M. Łopian: — Wiemy, że przedsiębiorstwo wasze jest niedoinwestowane, e warunki pracy odbiegają od dobrych. Dlatego będziemy w was inwestować. Jesteście w grupie czterech przedsiębiorstw w województwie, gdzie nastąpi koncentracja inwestycji. W 1973 r. i w latach dalszych przeznaczamy dla was 18 mln zł. Chcemy zmodernizować zakład, przystosować do nowych potrzeb, poprawić bazę socjalną i mieszkaniową. Zjednoczenie jest przygotowane do podjęcia tych inwestycji.

J. Adamczyk: — Myślę, że ustalimy jakoś terminy realizacji pewnych zadań. Nie mogę tej perspektywy pozostawić jako mrzonki. Moje stanowisko jest takie: inicjatywy tego kolektywu zasługują na większe uznanie zjednoczenia. Cieszy nas dotychczasowa pomoc, ale są tematy, które niepokoją. Chcielibyśmy program modernizacji zakładu jeszcze przed decyzją zjednoczenia omówić w zakładzie z udziałem załogi i egzekutywy KP. Trzeba powiedzieć ludziom wyraźnie, jakie tematy przyjmiemy i kiedy to będzie zrobione...

— Zajmiemy się sprawą zaopatrzenia. Mięsa to ja wam nie obiecuję, ale zbadamy strukturę sprzedaży. Was trzeba dostrzec... jest problem jakości, jest problem produkcji garmażeryjnej. W gminie będziemy rozmawiać o tym z prezesami spółdzielni. Ale nie chcę się podkładać. Gdybym wam obiecywał za wiele to byście powiedzieli, że jestem facet niepoważny. Rozumiem, że odczuwacie, gdy nie ma co do pyska wstawić, nie powoduje entuzjazmu, ale trzeba również powiedzieć, że są trudności. Chłopi produkują jeszcze nie tyle, ile trzeba. Plan produkcji w waszej gminie jest w marcu i kwietniu mniejszy...

...Deklaruję spotkanie z zainteresowanymi instytucjami w sprawie tuneli foliowych i szklarni. To mi się podoba...

GODZINA 19.30. **Siedziba urzędu gminy w Wolanowie.**

Przyjechali po wizytacji pięciówek: handlowych, prezes spółdzielni, jest Ryszard Dudek — naczelnik gminy, Jan Zając — sekretarz gminy, Henryk Kulak i Marian Biało — sekretarze KG PZPR, Henryk Kuśmierski — kierownik służby rolnej.

Władza w gminie jest młoda wiekiem. Przyszli z innego terenu. Jeszcze nie okrzepli, jeszcze gubią się w zawiłościach funkcjonowania skomplikowanego mechanizmu gminy.

Produkcja, plany, kontraktacja, skup. Ile trzody, ile bydła? Co z nawozami, jak podgonić zawalone plany kontraktacji i zakupu nawozów? Ciągłe pytania o ludzi. Dobrzy, źli, aktywni, na kogo można liczyć?

22 sołectwa, blisko 8 tys. mieszkańców, 250 członków partii.

A tu zaledwie 415 wykupionych, w tym 170 nawet kilogramowych, brakuje do planu 174 szt. trzody... A gospodarstwa specjalizujące się w hodowli? Ma być 8 w 1973 r. Trzeba 50—70? Zapisujemy to. I jeszcze sprawy młodzieży. Co im podtrzucić, by zrobili sami? Co z tymi, co kończyli PR i SPR?...

GODZINA 21.30. ...Rozważcie i dokonajcie analizy, jak uwzględniono w rozdzielnikach masy towarowej Strzałków. Specjalizacja — podstawie zamażeniu, no i ta jakość... Naczelniku, może wasza komisja handlu przyjrzałaby się...

...Wy, sekretarze, zróbcie rozeznanie, gdzie mamy dobrych rolników, zobaczcie, jakie siły partia posiada w radach społecznych. Zaprzaczcie na zebrania, szukajcie u nich rady. Może warto wprowadzić system zaprogramowanych rozmów? Zastanówcie się nad tym. Nigdy nie zaczynajcie z rozmaz z ludźmi. Najpierw przebudujemy wsi bez jej mieszkańców...

GODZINA 21.45. Samochód rusza w kierunku Radomia. Zwracam się do sekretarza: — Czy nie sądzicie, że takie wizyty przydałyby się naszej administracji?

— Trzeba i to przemyśleć — odpowiada Adamczyk. — Jutro spotkamy się w radzie, muszą trochę podgonić...

Ciągle poszukujemy... Trzeba się tej sprawy przyjrzeć. Może bardziej tematycznie ustawić?... Chociaż taka wszechstronna, robocza wizyta daje dobry obraz terenu. I ludzi się lepiej poznaje...

STANISŁAW GLEŃ

CZAS sekretarza

na kanwie dyskusji

Jak pracujesz?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

tzw. fluktuacji kadr). Złe warunki są często powodem nieobecności liczby wypadków absencji chorobowej.

CZEGO SIĘ JAŚ

NIE NAUCZY...

Znane porzekadło o Jaśku, który nie umie sobie radzić, bo nie uczył się w młodych latach przewijało się w wypowiedziach tych dyskutantów, którzy skłonni są twierdzić, że pomyślność w pracy zależy przede wszystkim od wiedzy, umiejętności i wyuczonych kwalifikacji. Oto typowe stanowiska:

„Zacząłem studiować zaocznie, bo wiem, że bez wiedzy nie dam sobie rady na tym stanowisku i nie potrafię pracować tak, jak czuję, że powinnam" — Helena G., Radom.

„Dopiero tutaj, w zakładzie zauważyłem, że wszystko, czego uczyłem się w zawodówce nie zdaje mi się na nic. Najgorsze, że przed maszyna stoję jak głuni..." — Henryk D. Starachowice.

„Pożeram fachową literaturę i wierze. że każda przeczytana książka wzbogaca mnie, po prostu staję się lepszym pracownikiem..." — Jerzy K., Radom.

„Szkolenia — zgoda, ale niech udział w nich nie będzie stratą społecznego czasu, lecz daje pożytek pracownikowi, załadowi, zespołowi — produkcji" — Eugeniusz S. Kielce.

Człowiek musi być odpowiednio do pracy przygotowany. Przysposabia się do niej w szkolnictwie, na kursach zawodowych i dokształcających. w toku szkoleń w zakładzie itp.

W dobie, w której żyjemy, a którą — jak powszechnie wiadomo — nazywamy erą rewolucji naukowo-technicznej, w największej cenie jest wiedza wsparta dorobkiem wszystkich nauk. Bez niej, bezustannie poszerzanej i pogłębianej, nie jest możliwy postęp społeczny zależny w poważnej mierze od sukcesów gospodarczych i technicznych.

Należy dodatkowo zważyć, że we współczesnym życiu często zmieniają się społeczne i techniczne sposoby pracy oraz produkcji. Jest to doniosłe zna mię współczesności. Poznawać te zmiany, a także przewidywać, rozumieć i urzeczywistniać je oto podstawowe powinności nie tylko oficerów produkcji, lecz całej armii pracujących obywateli. „Kto nie dotrzyma kroku postępowi społecznemu, naukowemu, technicznemu, cywilizacyjnemu, ten może bezpowrotnie pozostać w tyle" — mówił E. Gierek na styczniowej naradzie aktywu partyjnego i gospodarczego.

Ważnym dodatkowym czynnikiem edukacji ogólnej i specjalistycznej jest kształcenie ideologiczne. Dzięki niemu poznajemy i głębiej rozumiemy istotę działań, które podejmujemy i stajemy się ich świadomymi uczestnikami.

Ucząc się — przygotowujemy siebie do pracy. Problem polega na tym jednak, jak słusznie wskazała uczestniczka dyskusji, inż. Ewa S. z Radomia ...by uczyć, szkolić i kształcić dla lepszych efektów w pracy dla realnych sukcesów zawodowych, a nie dla tzw. świętego spokoju przed ponagleniami przełożonych i dla dyplomu lub świadectwa, które stwarza widoki na ewentualny awans. Szkolenia ideologiczne muszą być przeniknięte duchem nowatorstwa, twórczym fermentem i poczuciem, że bardzo wiele jeszcze zostało do zrobienia na wielu płaszczyznach naszego życia, a zwłaszcza życia wewnątrzzakładowego".

JAKI JEST CZŁOWIEK CZŁOWIEKOWI?

Dobra, a więc wydajna, twórcza i dająca zadowolenie praca zależy także od właściwego przystosowania człowieka do człowieka, do współpracy z kolektywem.

Większość uczestników dyskusji skarżyła się na złe stosunki między ludźmi w swoim zakładzie, na kwasy i nieporozumienia w kolektywie, niewłaściwe postępowanie przełożonych wobec podwładnych itp. Ja wymieniam jednak dziedzinę klimatów współpracy na trzecim, a nie na pierwszym miejscu. Dlaczego?

Wielu dyskutantów, narzekających na stosunki między ludźmi, krytykowało zawsze, lub prawie zawsze także warunki pracy: przestoje produkcji powodowane brakiem surowców, niesprawność maszyn, uciążliwość pracy, brak podstawowych urządzeń socjalno-bytowych. W zakładach o źle zorganizowanym procesie produkcji, w których nie przestrzega się reżimów technicznych, postanowień o czasie pracy, dyscyplinie, gospodarności, itp. pojawia się, jako uboczne następstwo tych uchybień, nerwowość ludzi, skłonność do reakcji wybuchowych, a także wygodnictwa, asekuracji i zawiązywania się klik. Dlatego współczesna psychologia i socjologia przemysłowa służą do skonaleniu zakładowych stosunków społecznych nie w ten sposób, że grzebią się w pokładach ludzkiej psychiki, ale zwrócone są ku warunkom pracy, jej organizacji i działaniu służb zakładowych.

Wszyscy dyskutanci zwracali uwagę na ważną rolę przełożonego w kształtowaniu stosunków w miejscu pracy. Chwalili ich za umiejętność postępowania z ludźmi, bądź ganili za obojętność w tej sprawie. Ofi cerowie produkcji nie mogą być jedynie fachowcami od gospodarowania. Muszą być także strategami, a więc eksperta mi do spraw zawodowych i ludzkich zarazem, świadomymi roli jednostki w urzeczywistnianiu ustalonych planów.

Szereg wymagań dyskutantów stawianych dobrym przełożonym można sprowadzić do trzech postulatów:

— umiejętności współpracy z ludźmi;

— umiejętności prawidłowej oceny sytuacji;

— umiejętności organizatorskich.

Doniosła rola przełożonego w kształtowaniu pożądanych klimatów w kolektywie sprawia, że szczególną uwagę należy zwracać na mianowanie odpowiednich ludzi na stanowiska kierownicze. **Minione zasługi i aktywność społeczna nie mogą być wyłącznymi przesłankami decyzji personalnych o mianowaniu kogoś przełożonym.**

STAĆ NAS NA WIĘCEJ

Z całym naciskiem trzeba podkreślić, że wszyscy uczestnicy **dyskusji oświadczali, że stać ich na pracę lepszą, bardziej wydatną i twórczą.** Pożarwę wyników własnej roboty uzależniali od poprawy warunków pracy, lepszego przygotowania zawodowego, klimatu współpracy oraz od organizacji pracy i produkcji.

Analiza ankiet i pisemnych wypowiedzi dyskutantów skłania do wysunięcia następującej tezy:

stopień organizacji produkcji i pracy jest najdonioślejszym spoiwem, łączącym człowieka z pracą, kolektyw z zakładem, problemy wydajności z problemami wychowywania załóg.

Oto wniosek, który wysnuliśmy wraz z czytelnikami, uczestnikami dyskusji „Szczerze — Rzeczowo — Odważnie" na temat „Jak pracujesz?".

BOGUSŁAW MORAWSKI

Jakby i opinie

Zranione Kolano

W kolejdoskopie ważnych, międzynarodowych wydarzeń, których nie szczędzi nam życie, demonstracja grupy amerykańskich Indian z plemienia Siuksów, którzy zajęli miasteczko Wounded Knee, wydaje się zaledwie epizodem. Ale jak wybór miasteczka, którego nazwa pochodzi z obrazowych określeń natrzeza indiańskiego i tłumaczy się jako Zraniona Kolano, nie jest przypadkowy, tak nieprzypadkowa jest cała sprawa.

Wybór miasteczka Wounded Knee jako miejsca demonstracji wynikł z tej prostej racji, iż tu właśnie podpisano przed ponad stu laty jedną z umów między plemionami indiańskimi a rządem USA w sprawie praw mniejszości, zagwarantowania prawowitym właścicielom tej ziemi, spokojnych terenów łowieckich, między, w których czerwonoskórzy byliby rzeczywistymi właścicielami. Umów takich, jak wyliczono, spisano ogółem ponad 170 i jak wynika z rzeczywistości, żadna z nich nie została przez białych dotrzymana. Co więcej, po całkowitym niemal wytępieniu Indian, zepchnięciu ich do rolipariosów, zmuszono ich do wyrażenia zgody na przeniesienie się do wyznaczonych przez rząd USA rezerwatów. W ten sposób byli gospodarze terenów od Atlantyku po Pacyfik zepchnięci zostali do roli okazów folklorystycznych, wyobcowanych ze społeczności, traktowanych najczęściej jako atrakcja turystyczna dla milionerów dorabiających się fortun na ziemiach indiańskich. Ale i to, tak w swoim istocie prostym i pozbawiającą umowno nie została dotrzymana. Obszar rezerwatów jest stale zmniejszany, tereny wyłudza się od naczelników plemion za bezcen, zwłaszcza gdy na terenach tych odkryto bogactwa naturalne. W efekcie, dziś z liczącej około 800 tysięcy ludzi społeczności indiańskiej w USA, w rezerwatach żyje niewiele więcej niż połowa, zaś druga tyle z wegetuje w slumsasach wielkich metropolii stanowiąc najbiedniejszą część mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Obliczano, że przeciętna zarobków rocznych indiańskiej rodziny jest trzykrotnie mniejsza od ustawowego minimum.

Wielekroć w najnowszej historii USA próbowali Indianie protestować przeciw aktualnemu stanowi rzeczy, działając w ścisłym porozumieniu z innymi, dyskryminowanymi mniejszościa mi narodowymi głównie z Murzynami i imigrantami z Ameryki Łacińskiej. Często rozpoczynali akcję na własną rękę. Znany jest chociażby przykład sprzed kilku lat, kiedy to grupa Indian kalifornijskich zajęła wyspę Alcatraz w zatoce San Francisco, okupując przez wiele miesięcy na znak protestu opuszczone pomieszczenia słynnego więzienia, znanego pod nazwą wysepki, albo zbiorowe manifestacje w Waszyngtonie przed Białym Domem i siedzibą Kongresu, marsze protestacyjne, petycje, odwoływanie się do opinii publicznej całego świata. Jak dotąd, bezskutecznie. Także wszystkie meldunki napływające z Wounded Knee zdają się świadczyć, iż administracja amerykańska nie ma wcale zamiaru uwzględniać postulatów formułowanych przez uczestników obecnej demonstracji. Po prostu otoczono miasteczko wojskiem i czołgami, przecięto łączność z resztą kraju chcąc starym, wypróbowanym w USA sposobem, złamać opór przedstawicieli indiańskiej mniejszości — głodem, terrorem, strzałami.

W całej tej tragicznej historii, dziejącej się na oczach świata, w najbogatszym kraju naszego globu, kraju, który wydaje rocznie prawie 80 miliardów dolarów na zbrojenia pozwalając ginąć z głodu 800-tysięcznej społeczności indiańskiej, jedno jest optymistyczne. Otóż demonstracja w Wounded Knee jest możliwa tylko dlatego, że setki prostych ludzi, wbrew zaleceniom władz, ryzykują często życie, aby dostarczyć pomocy zamkniętym kordonem wojsk demonstrantom, że postępowanie administracji, odmowa bezpośrednich kontaktów z Indianami wzburzyły opinię publiczną, że poruszają coraz więcej sumień. Zbyt mało to jeszcze pociecha, ale faktem jest, iż coraz więcej mieszkańców USA zaczyna sobie zdawać sprawę ze zła narastają kryzysu społecznego, jaki przeżywa ten kraj.

WŁADYSŁAW GRABKA

konfrontacje

Zastawił: BOGUSŁAW RAJCHERT

Adolf Jabłoński — robotnik z zakładu przemysłowego w Kielcach: Występuje skrępowanie i dlatego ludzie są w stosunku do siebie inni, niż by nawet chcieli być. Niedbali, brutalni. Powiedziałbym — gorszych udają. Bo się człowiek obawia, że jak się zachowa wobec innego miło, to godnie — zaraz go posądzą o strachliwość, o lizusostwo. Al bo jeszcze gorzej — przylepią mu łatę ramola wylazłego z przedwojennej naftaliny. Prawdziwe rzecz inaczej wygląda. Teraz, gdy facet — dajmy na to, na funkcji — jest wobec otoczenia — dajmy na to do podwładnych — bucowaty, oznacza to, że nikt inny, ale on właśnie nosi za skórą stare przeżytki. Inna sprawa: w gromadzie podobny jeden zaraz narazi kiepski sposób. Czort wie — narzuca i już! I chcąc, nie chcąc, się naśladuje... Wie pan...? Tak sobie pomyślałem: żadnych specjalnych konwenansów obmyślać nie trzeba. Z reguły ludzie wiedzą, jak się wobec siebie mają zachowywać. Trzeba tylko wyjaśnienia, że tak, się zachowywać powinni. Bo kto w obecnym czasie chciałby się na niekrzesanego? Ten, który konkretnie mało ma do powiedzenia. Ten, który odrzuca od siebie innych, bo się boi, że poznają jego pustotę. W chamskości łatwiej ukryć nieróbstwo, bałaganiarstwo. Niedbałość zachowania najczęściej wyraża niedbałość w pracy, w zawodzie, w całym życiu. Albo i zarozumialstwo: „patrzcie jakim wadny, jakim wielki!... mnie wolno łamać zasady". O tym trzeba przypominać, to trzeba pokazywać, panie redaktorze. Problem oglądy, uprzejmości? Ważny, ważny społecznie! Dobre przykłady są potrzebne. I są akurat dawane. Weźmy działaczy partyjnych, państwowych — nie? Uśmiech, kwiatek, pocałowanie kobiety w rękę — często więcej znaczą od referatu. Wzmacniają zaufanie, ułatwiają szczerość. Ocieplają.

Jan Jurkowski — uczeń IV klasy LO w Chmielniku: Dam przykład: spotykam dwie nauczycielki. Witają się ze mną. Jedną — całuję w rękę. Drugiej — nie całuję. Czuję się zażenowany, lecz jak postąpić inaczej, skoro pani X. żadnego popatrunku, pani Y. każdego rycznie się wzbrania. Popatrzmy na większe towarzyskie zgromadzenie. Jedni panowie cmokają damy, inni potrząsają... Wymieszały się u nas ceremoniały — raz w danym miejscu góruje dworski, raz w innym — mieszczański, owdzie — wiejski. Z wiejskim obyczajem towarzyszą kim w ogóle kłopot. Kiedyś istniał — bardzo rygorystyczny, rozbudowany. I raptem zniknął — dzięki wymianie ludnościowej, przeobrażeniom społecznym. Fajno — tylko co w jego miejsce? Pustka, brak kodeksu! U nas w szkole siedemdziesiąt pięć procent uczniów jest pochodzenia chłopskiego. Czego się od nas wymaga? Suchej wiedzy i grzeczności. No, z grubsza wiadomo co znaczy: „być grzecznym". Lecz wobec zmienności i dowolności interpretacji — wpadki są nieuniknione. Gdy wypłyniemy na szersze wody, opuścimy szkołę i internat — będziemy się miotać, czerwienić. Wielu tylko brak odłady przeszkodzi w zasłużonej karierze. Za długo będą się uczyć na własnych biedach. Źle się będą „sprzedawać". Rola domu rodzinnego? Dom jest sypialnią — nie ma tam warunków, by nabrać manier. Tam się człowiek spotyka ze towarzyskiej oglady. Treszra...?! W porządku — myślałby kto... Warto być „wytrzesowanym" — w jednym palcu mieć zasady etykiety. Nie mal w podświadomości. Tylko wtedy osobnik czuje się swobodnie, naturalnie i nie jest narażony na kompleksy. Stwórzmy całej młodzieży równe szanse! Jesteśmy za tym — tylko się trochę wstydzimy. Stąd nadrabianie miną — wypełnianie pustki pozerstwem, zgrywaniem się na obibasiość. Nasze nowe konwenanse — jednakowo obowiązujące — nie powinny być ani dworskie, ani mieszczańskie, ale... Coś ze staropolskiego obyczaju, coś z sarmackiej szarmancji powinniśmy zachować...

Janina Wilczewska — nauczycielka, emerytka z Kielc: I rzed paroma dniami znalazłam się w ścisłe babskim gronie. Było nas kilka nauczycielek — starszych i młodszych. Ot, mała, prawie rodzinna uroczystość — kawa, ciasteczka, po lampce wina. Tak wypadło, że ja nalewałam trunki. Zaczęłam od siebie — kropelkę do swego kieliszka, jak każe leciwy, uzasadniony rytuał. I już widzę zaskoczenie, zdziwienie w oczach młodszych koleżanek — Kolejno serwuję w szkło — płynu na trzy czwarte wysokości... Zaczęłam i kończę na sobie. Wyraźna dezaprobata. Wreszcie jedna z biesiadniczek wtrąca niby żartem: „obawia się pani, że dla wszystkich nie starczy? Starczy, starczy — niech pani, Janinko, do pełna..." Gafa...! Tak, tylko że według zdania większości moja. Może czepiam się drobiazgów, przytaczam mało typowy, marginalny przykład...? Zgoda. Rzecz w tym, że zaginęły pewne kanony, pewne ceremonie — zaś ich miejsca nie wypełniły inne. Byle jak zjeść, byle jak wypić, byle jak się przywitać, pożegnać... A przestrzeganie określonych form towarzyskich, określonych manier — jest potrzebne. Dodaje życiu uroku, estetyki. Łagodzi obyczaje. Od niedbałości w przelotnych towarzyskich kontaktach wiedzie prosta droga do niedbałości, nierasobliwości we wszystkich dziedzinach życia rodzinnego, zawodowego, społecznego. Czyż nie mam racji? Tylko kto ma mnie podtrzymać, poprzeć? Kto ma uczyć młodych kultury wzajemnego obcowania? Żeby uczyć — trzeba umieć samemu. Dom ograniczony w swych funkcjach do posług czysto bytowych, dom skolarzony w burzliwym okresie przemian, migracji — nie przoonuje dzieciom modelu właściwego postępowania i nie egzekwuje go. Szkoła, uczelnia? Tam się tylko przekazuje wiedzę. Efekt? Ludzie są nieźle nauczeni, nieźle wychowani ideologicznie, politycznie i... źle wychowani. Przebraszam — niech pan zaczeka nie publikuje moich zastrzeżeń. Niech pan chociaż nie ujawnia mego prawdziwego nazwiska. Ja przecież nikomu personalnie nie występuję. I rozumiem, że pewne zaniedbania wynikły z uzasadnionych, ba — z ogólnie pozytywnych konieczności. Ale chyba nadeszła pora stabilizacji rozwojowej. Pora, by rozwój cywilizacyjny wesprzeć ogładą, indywidualną kulturą osobistą dostępną każdemu. Poprzez nauczanie. Od szkoły podstawowej i średniej, aż do wyższej uczelni...

Stefan Urbaniak — technik z zakładu przemysłowego w Kielcach: Nie macie większych zmartwień? To jest, ogólnie powiedziawszy: zawracanie głowy. Może ktoś ma czas i chętkę wzdychać do dawnych „dobrych" czasów; „cie, cie — całuję rączki, uszanowanie dla jaśnie pana mecenasa..." Dziś zmuszanie, do podobnych bzdur uwłaczałoby ludzkiej godności. Te wszystkie konwenanse, lansady — pachną na milę wazeliną, zakłamaniem. W życiu trzeba się zachowywać zdrowo, po chłopsku. Jeśli kogoś darzę szacunkiem, lubię — to i bez cudowania on to odczuje. A jeśli kogoś mam głęboko. — niechaj wie, że gwiżdżę na niego. Sznycel można uprzednio pokrajać i zjeść estetycznie bez pomocy noża. Rybę wygodniej jeść nożem i widelcem. Czy owe „odstępstwa" przeszkadzają komuś normalnemu...? — ili... Tak zwaną etykietę zostawmy i wyborcom dyplomatom. Zaś dla reszty ro rozmyślać, co masz czynić. Jak myślisz — zaprzątają ci głowę same formy, a nie cel i treść danej sytuacji. Ale skąd masz znać obyczaj? Gdzie się go nauczyć, podpatrzeć? Pośpiech, wszystko się wymieszało... Ludzie przestają ze sobą być jak. I raptem — trach: na zebraniu, na wyjeździe, w obcym otoczeniu — stajesz niczym kołek. Wiesz co powiedzieć — nie wiesz jak. Języka w gębie zapominasz, sztywniejesz, pocisz się, męczysz. Słoń w składzie porcelany. Ilu wodzi przy nodze takiego słonia...! Nasz prywatny słoń strasznie wszystko psuje. Rozsądny gość wychodzi na głupka. Nie chce wyjść na głupka i — w koło Macieju... Przez brak ogłady — wygląda żeś strachliwy, uniżony. Bzdura — ludzie wcale nie są uniżeni. Najbardziej to się każdy boi sam siebie. Gdyby znał maniery — nawet trochę sztucznie maniery — to by był swobodniejszy, naturalniejszy.

Maria Mazurkiewicz — nauczycielka LO w Chmielniku: Mnie osobiście „etykieta", „dobre maniery" — sugerują zawsze obłudę, lizusostwo. Rażą fałszem. Może dlatego, że jestem pochodzenia chłopskiego. Czyż jednak nie przestrzegam, nie wymagam grzeczności? Przestrzegam, wymagam... Tylko że wszystko musi być naturalne, nie wystudiowane. Proste. Jednostka winna wiedzieć, dlaczego zachowuja się wobec niej — tak, a nie inaczej. Powinna czuć, jak się sama w zaistniałej sytuacji musi zachować. Powtarzam: czuć, nie zaś klepać „bo wypada", nie zaś naśladować. Wyrobienie postawy swobodnej, elastycznej wymaga czasu, wiedzy, taktu. Dlatego nauczycielom trzeba zostawić inicjatywę, zaufanie. Owych czynników trochę brak. Brak klimatu, właściwych ram — by dyskutować, myśleć razem, wspólnie z młodzieżą... Godziny wychowawcze, godziny zajęć z wychowania obywatelskiego — są zbyt ścisłe zaprogramowane. Nie starcza pola dla inicjatywy, przestawień, przesunięć, dostosowań. Pewnie — łatwo u młodego człowieka wyginma-

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

z prywatny sto

CZESŁAW MICHAŁOWSKI

Greta Garbo, jej filmy i życie prywatne

NASZA telewizja rozpoczęła prezentację cyklu filmów ze złotego wieku, czyli trzydziestych. Grety Garbo. Po „Ludziach w hotelu" obejrzymy m.in. takie filmy z jej udziałem, jak „Dama kameliowa", „Królowa Krystyna", czy „Mata Hari". Z tej okazji przypominamy sylwetkę tej aktorki.



Greta Garbo w filmie „Królowa Krystyna"

Nie najentuzjastyczniej powitano Gretę Garbo, gdy zjawiła się po raz pierwszy w wytwórni „Metro — Goldwyn — Mayer" gdzie miały powstać wszystkie jej główne filmy.

— To ma być gwiazda filmowa? Ta szwedzka chłopka w grubych pończochach i przydeptanych pantoflach na wielkich stopach? — szeptały za jej plecami uznane już gwiazdy i gwiazdki.

Zanim Greta Luiza Gustafsson, córka sztokholmskiego zamiatarza ulic i wieśniaczki z podhudnowej Szwecji, została aktorką i sławną Gretą Garbo, była ekspedientką w domu towarowym. Tam właśnie wpadła w oko Erikowi Petscherowi, który zaangażował ją do filmu reklamowego. Wielka gwiazda światowego kina ukazała się po raz pierwszy na ekranie, demonstrując modele kapeluszy damskich na rok 1920. Dopiero w cztery lata później zasygnalizowała nic jako swój niezwykły talent główną rolą w filmie „Gösta Berling", który szwedzkiemu reżyserowi Maurycemu — Stillerowi przyniósł światowy rozgłos.

Louis B. Mayer, jeden z wielkich bossów hollywoodzkich, który był na berlińskiej premierze tego filmu, z miejsca zaproponował kontrakt Stillerowi, ten jednakże postawił warunek, iż wraz z nim będzie zaangażowana jego gwiazda.

— Nie chcę tej dziewuchy — żachnął się Mayer. — Jest za gruba i brz wdzięku.

Ale Stiller był nieugięty. Mayer musiał się poddać i podpisać również kontrakt z Gretą.

Dwa pierwsze hollywoodzkie filmy Grety („Słowik hiszpański" i „Kusicielka") przeszły bez echa, ale już trzeci („Symfonia zmyłów") był wielkim sukcesem. Po filmie „Boska kobieta" zaczęto ją nazywać „boską Gretą" i ta nazwa przylgnęła do niej na długie lata.

PIERWSZE PLOTKI I SKANDALE

Im większą popularność zdobywała szwedzka gwiazda, tym więcej wrogów miała w hollywoodzkim światku filmowym, którego zresztą unikała jak ognia, nie bywając w modnych lokalach i nie przyjmując zaproszeń na reprezentacyjne przyjęcia. Tak długo zastanawiano się nad powodami jej towarzyskiej abstynencji, aż wreszcie plotkarze sfabrykowali klucz do jej tajemnicy. Greta — zaczęto szeptać w Hollywood — jest sekretnie mylokolenna przez Stillera.

Wszystko było głupim wymysłem.

Kiedy Greta wdała się w głośny romans z Johnem Gilbertem, amantem nr 1 hollywoodzkiego filmu, w powietrzu zawisł skandal. Gilbert bowiem był żonaty, zaczęto więc mówić, że szwedzka przybłęda rozbija amerykańskie małżeństwo.

Wkrótce wyjechała do Szwecji, skąd nadeszły wiadomości, że najbogatszy Szwed, Max Gumpel, padł do jej stóp. „Do jej wielkich stóp" — jak mawiały zawsze amerykańskie aktorki i blagaż ją, by została jego żoną. Powiedziała „nie", i wróciła do Hollywood. Kiedy wkrótce zjawił się tam Gumpel — Greta uciekła przed swym rodakiem - milionerem na pustynię Arizony. Nie sama bynajmniej, lecz w towarzystwie Roubena Mamouliana, reżysera swego głośnego filmu „Królowa Krystyna". Zwodzi mówili niewiele jednak mieli z tego pożytku, Mamoulian bowiem był kawalerem.

PORAŻKA PIERWSZA I... OSTATNIA

W roku 1933 wydawało się, że szwedzka gwiazda będzie wreszcie bohaterką prawdziwego skandalu, kiedy w Hollywood gruchnęła wieść, że wystąpiła w filmie pornograficznym. Chodziło tu o sekretną wersję „Damy kameliowej", wyświetlaną w ekskluzywnych lokalikach. Wszczęte przez Louisa B. Mayera dochodzenie wykazało, iż kilku spryciarzy z jego wytwórni wmontowało w oficjalną taśmę serię tzw. dokrętek ze scenami pornograficznymi, w których wystąpiła dublerka Grety, niejaka Alice Blackmith, rzeczywiście bardzo do niej podobna, choć nieco niższa.

Ta historia już tak zalechcęła plotkarzy do Grety Garbo, że zupełnie nie interesowali się jej romansem ze znakomitym dyrygentem Leopoldem Stokowskim, choć ten właśnie romans znacznie więcej nadawał się do złośliwych komentarzy, niż wszystkie poprzednie miłostki Grety. Stokowski bowiem był człowiekiem żonatym, ojcem rodziny i był o dwadzieścia lat starszy od Grety. Rozwiódł się i wraz z kochanką wyjechał do Europy. We Włoszech bez słowa pożegnania odszedł od Grety, wrócił do USA, skąd po paru tygodniach zawiadomił ją o swym ślubie z Glorią Vanderbildt, córką znanego milionera.

Greta również wróciła do Hollywood, by wystąpić tu w „Dwulicowej kobiecie"; który to film polawił się na ekranach w roku 1942 i poniósł bezprzykładną porażkę. Wielka gwiazda postanowiła wówczas porzucić aktorstwo na zawsze. W trzydziestym szóstym roku życia po jednym nieudanym filmie.

Włoski producent Dino de Laurentis, który postanowił wykorzystać te niepowtarzalnie popularność Grety i nakręcić film o jej karierze i o jej głośnych onglś romansach, już od kilku lat pertraktuje z nią w tej sprawie, ale sławna aktorka stanowczo odmawia zgody na realizację swej ekranowej biografii. W przeciwieństwie też do innych głośnych gwiazd — nie pisała i podobno nie zamierza pisać swych wspomnień, które byłyby zapewne światowym bestsellerem księgarskim.

Dlaczego wzorcowa?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

kurka, daje obfitość zdrowej, czystej wody.

Naczelnik Nowakowski mówi, że szwindla dalszą ciąg wodny do Piotrkowic, a to jest cztery kilometry, potem przez wieś też cztery i do Świątnik, do których tylko 800 metrów.

* ★ *

W budynku nowym, schludnym, mieści się Urząd Gminny i Bank Spółdzielczy. Niedaleko na rogu, wchodzi się do Urzędu Stanu Cywilnego, ale przez kilka biurowych pokoi, a sama Komnata Ślubów, owszem, schludnie urządzona; jakiś uroczysty z wysokim orzechowym połyskiem stół — biedermeier cacko ze złoceniami po rogach, zielone fotele... Tylko że ciasno tu, a to przy ślubie chce być cała rodzina obojga młodych, drużki i drużbowie.

— Będziemy budować nowy biurowiec i tam urządzimy Pałac Ślubów. Sam Wodzisław ma 1190 mieszkańców, a w całej gminie dziewięć i pół, chłopów już chyba 4.000 i jak zwykle — więcej kobiet, prawie pięć tysięcy, więc i kawalerowie mogą wybierać...

* ★ *

Sekretarz Wodzisławskiego urzędu, Maria Czarnecka, patrzy na zegarek, już musi zejść na posiedzenie komisji, a w południe zmów zbiera się prezydium. A w ogóle to cały tydzień naradowo-konferencyjny. Jak nie w gminie, to w powiecie, a wszędzie trzeba „świecić" becnością". Kiedy zajmować się gminnymi sprawami, gminnymi ludźmi, co przychodzą do codziennie?

Dlaczego oni są wzorcowi, drąży mnie to pytanie, chcę zadać je naczelnikowi, ale wstrzymuję się, bo najpierw chcę poznać, jaki on sam jest.

Nie, naczelnika Nowakowskiego stanowczo nie można nazwać inteligencikiem za dupst bożo, unikającym Wodzisław. Pochodzi z Łączyna, parę kilometrów od Jędrzejowa, ojciec tam na gospodarce trzy ha z groszami, trochę pszenicy, rzepak, buraki.

Chodziłem pieszo do jędrzejowskiej podstawówki potem do ogólniaka. Studia? Nie mogłem, ojciec chorował, trzeba było zarabiać. Więc Rejon Eksploatacji Dróg, potem praca w Mikołowie na Śląsku... Dopiero potem wybrał się do krakowskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej. Po dyplomie znów praca...

Aha, w 1971 ożenił się z Zofią Wyrozumską, ustyuowaną magistrem, inżynierem leśnikiem. Pracuje w jędrzejowskim nadleśnictwie u doktora entomologii Jana Karczewskiego.

Naczelnikostwo mają małą, rok i dwa miesiące, Małgosię. Pani Zofia dowodzi w nadleśnictwie sprawami drzewnego transportu, nieraz przyjdzie brnąć zimą po leśnych dukach, oboje wracają do Łanów, gdzie mała pod opieką gospos... Owszem, mieszkanie służbowe, wynajęte dwa pokoje, telefon, woda... Mało jest tego czasu dla siebie i najbliższych, bardzo mało...

* ★ *

Nie jest łatwo w ciągu kilku tygodni istnienia gminnego organizmu — wszystko na raz chwycić, opanować, załatwić. Każdemu tu potrzebna wielką, spokojna cierpliwość, kolejne branie sprawy mimo, że tocza się jedna na drugą, każda chce być pierwsza, jedna ważniejsza od drugiej.

— Jadę do Klubu Rolnika w Olszówce — mówi naczelnik o swych pierwszych rekonesansach w gminny teren — patrzę a tu telewizor zepsuty, ludzie z tym się godzą. Więc ja do prezesa, zwróć no, bracie uwagę... W Olszówce zjawił się nowy telewizor...

— Pojechałem do Brzezinek i Dębian... a tam — ani deska słoniny, kawałka chochy „szpachlówy"... znów tak zwana interwencja, trochę tam podruzowano tych specjałów...

Trochę już wiem teraz o Wodzisławiu, Ale ciągle spokoju nie mam, szefa gminy prowokuję:

— No więc, dlaczego jesteście gminą wzorcową?

Naczelnik Kazimierz Nowakowski powiedział na to moje upatte dlaczego, że będzie we mnie strzelał argumentami.

I oto one:

Towarowość. Czy wiecie, że jedna gmina Wodzisław daje produkcję rolną, równą tej z powiatu kozienickiego?

— Powiat jędrzejowski ma 9 gmin. Wodzisławska gmina daje dwie trzecie produkcji rolnej całego powiatu.

— GS handluje w 37 sklepach, a żywi — w dwóch tylko restauracjach, ale to się zmieni.

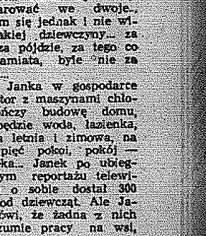
Mam dla naczelnika podziw, wie wszystko, każdy szczegół. Opowiada, że ma 13 tys. 295 ha rolnych użytków, sporo, bo 1246 ha lasów. Gmina ma aż 39 wsi, jest w nich 2497 gospodarstw, z dobrą ziemią, ale i zadbanych przez ludzi. Bo tych chleb, 80 procent żywi się wyłącznie z rolnictwa, wodzi sławska gmina jest chyba jedną z niewielu w Kieleczyźnie nie mającą chłoporobotników. Wprawdzie naczelnik Nowakowski marzy o rozpoczęciu w przyszłym roku budowy domu mody w Wodzisławiu, który da pracę stu kobietom, ale to przecież nie spowoduje jakiejś masowej ucieczki gospodyń wiejskich do pracy poza zagrodą. Gospodynie są na wsi bardzo czynne o czym świadczyć może to, że Kółko Rolnicze w Mieronicach buduje dla gospodyń wiejskich wyłegarnię kurcząt z dwoma agregatami po 10 tys. jaj każdy.

* ★ *

W Wodzisławiu ciągle coś się dzieje. Naczelnik Nowakowski nie jest zadowolony bo mówił, że są gminą wzorcową i słusznie, ale ktoś przejeżdżający przez osadę pomyśli, że tu straszne dziadostwo, jak może takie być przy trasie, jakby nie było, E-7... Rzeczywiście, ten skwerek na środku urąga wszelkiej przyzwoitości. Na wiosnę zerwiemy mu porzdzewiałe siatki, jakiś żywopłot posadzimy, drzewka, ławki, alejki... Jest u nas stara synagoga, zabytek. GS tam zrypuje pieron. Ja cieszę się. Że wojewódzki konserwator potoczył tam swoją rękę", pomyślimy o remoncie, muzeum tam aż się prosi...

* ★ *

Już po powrocie z Wodzisławia, wieczorem oglądałem telewizyjny reportaż Macieja



Jeczenia o Janku Pisku, młodym rolniku z Mieronic, gdzie podniesiony na 15 hektarach. Słuchałem jego zwierzeń:

— W żadnym wypadku nie zamierzałbym się na inną pracę... Ale... warty by zacząć gospodarować we dwoje... Oglądam się jednak i nie widzę takiej dziewczyny... za brukarza pójdzie, za tego co ulicę zamiata, byle nie za rolnika...

A u Janka w gospodarce — traktor i maszynami chłopak kończy budowę domu, gdzie będzie woda, łazienka, kuchnia letnia i zimowa, na górze pięć pokoi, pokój — bibliotekę... Janek po ubiegłorocznym reportażu telewizyjnym o sobie dostał 300 listów od dziewcząt. Ale Janek mówi, że żadna z nich nie rozumie pracy na wsi, boć to przecież nie sama tylko kuchnia, po której młoda żona krząta się, będzie w peniuarze i fartuszku, czekając aż mąż wróci z pola czy z obory, ale ciężka, surowa praca, w której jak by się nie chciało, trzeba być niezawodnym partnerem...

Dlaczego piszę o Janku? A dlatego że... Mieronice to jedna ze wsi wzorcowej gminy Wodzisław w jędrzejowskim powiecie.

I myślę, że wyborcę się chyba do tego młodego, całą gębą rolnika, porozmawiać o gospodarskich planach i osobistych rozterkach.

TADEUSZ BARTOSZ

z księgarskiej witryny

Powieści

Jan Artur Borowicz: Żelie złote i inne. „Iskry". (Klub Sobowego Literata). s. 176. Cena 16 zł. Nakład 10.000 egzemplarzy.

Kto zabił zdziwaczałą i bogatą kobietę, której życiowym hobby było gromadzenie biżuterii w kształcie żmij? Zagadkę jej śmierci zajmują się nie tylko władze śledcze w osobie „polskiego Maigreta", kapitana Billi, lecz także sympatyczny młody lekarz, który przemieniony się niespodzianie w detektywa-amatora — próbuje sam oczyścić się z podejrzeń.

Józef Ignacy Kraszewski: Lelki. Szkoły przedklasowe. Wydawnictwo Literackie, s. 227. Cena 20 zł. Nakład 30.000 egzemplarzy.

Hrabia Zebrzydowski czując zbliżającą się śmierć, pragnie doprowadzić do skutku ślub swojego bratanka z baronówną Wilmshofen. Stary hrabia nie ma jednak łatwego zadania, bo młodzi to właściwie lalki wykrojone według wzorowych modeli lalki piękne, świetnie ubrane, pełne dobrych manier, ale bez żywszych poruszeń serca, umysłu i woli.

Tadeusz Szymański: Szmaragdowy Wielkanoc. Wydawnictwo Łódzkie, s. 122. Cena 10 zł. Nakład 20.000 egzemplarzy.

Współczesna powieść humorystyczna, której akcja rozgrywa się w województwie olsztyńskim, w okolicach Mławy, na Kurpiach i pod Radomiem.

Wiesława Rogowski: Omac w dłonie. Powieść. Wydawnictwo Poznańskie, s. 324. Cena 14 zł. Nakład 8000 egzemplarzy.

Powieść osnuta na tle wydarzeń powstania wielkopolskiego. Osią utworu jest konflikt racji politycznych i narodowych, który bohater musi rozstrzygnąć samodzielnie, wierząc, że jedyną słuszną wskazówką jest dobro ojczyzny, suwerenność jej granic, niepodległość.

Pamiętniki

Jakub Wojciechowski: Życiorys własny robotnika. Tom drugi. Opracował: Franciszek Jasiak. Wydawnictwo Poznańskie, s. 436. Cena 20 zł. Nakład 2500 egzemplarzy.

Autor głośnego pamiętnika, nagrodzonego w konkursie zorganizowanym w 1930 roku przez Instytut Socjologiczny w Poznaniu, kontynuował wspomnienia po powrocie do kraju w 1919 r. i doprowadził je niemal do chwili swojej śmierci w 1956 roku. Ta druga część pamiętnika opublikowana właśnie teraz opowiada o dalszych losach autora, jego życiu w Polsce, ukazanym na tle stosunków społecznych, gospodarczych i obyczajowych okresu międzywojennego oraz lat okupacji i pierwszych lat powojennych.

Polityka, ideologia

Stanisław Brodzki: Mężowie i żony stanu. „Książka i Wiedza, s. 477, ilustracje. Cena 32 zł. Nakład 19.740 egzemplarzy.

Sylwetki polityków i mężów stanu ze wszystkich kontynentów. Autor omówił działalność i przedstawił postać kleinemanna („Dobry człowiek z Bonn"), Barzela („Z buławą w teczce"), „Wilsona („Kto się boi Harolda Wilsona?"), Salwadora Allende („Doktor z podnóża Andów"), Guevary („Święty z karabinem"), Indiry Gandhi („Indira, z domu Nehru") i wiele innych postaci mniej lub bardziej fascynujących, ale zasługujących na to, aby o nich coś wiedzieć.

Michał Szczepański: Stany Zjednoczone a Chiny. Wydawnictwo MON (seria: „Ideologia, polityka, obronność"), s. 252. Cena 6 zł. Nakład 10.000 egzemplarzy.

Jest to zarys powojennej polityki amerykańskiej wobec Chin. Autor w polityce tej wyróżnia następujące okresy: „dążenie do „ocalenia Chin" dla interesów amerykańskich po klęsce Japonii, stawka na Czang Kai-szeka w okresie chińskiej wojny domowej, próby wpływania na politykę nowo utworzonej Chińskiej Republiki Ludowej i dążenie do skłócenia jej ze Związkiem Radzieckim, wojna koreańska i bezpośrednie starcie zbrojne wojsk amerykańskich i chińskich, polityka wrogości i izolacji i wreszcie zwrot w kierunku uznania realiów chińskich".

Wybrane zagadnienia ideologii i polityki PZPR. Tom II. „Książka i Wiedza", s. 402. Cena 18 zł. Nakład 25.000 egzemplarzy.

Wznowienia

Juliusz Garztecki: Kawalerowie (wydanie III). Wydawnictwo Literackie, s. 416. Cena 28 zł. Nakład 10.000 egzemplarzy.

Arkady Fiedler: Dywizjon 303 (wydanie XV). Wydawnictwo Poznańskie, s. 113. Cena 22 zł. Nakład 130.000 egzemplarzy.

Kultura — oświata

Załoga mądra i kulturalna

HANNA MASŁANKIEWICZ

Kierownik Wydziału Kultury CRZZ — dr St. Lewandowski powiedział niedawno, że związki zawodowe uczestniczą w kierowanym przez partię procesie realizacji programu społeczno-gospodarczego kraju, widząc w dalszym rozwoju pracy wychowawczej, w lepszym zaspokajaniu potrzeb kulturalnych (...), w podnoszeniu poziomu świadomości, wiedzy, kwalifikacji i kultury załóg, drogę konsekwentnego swiększania i umacniania przodującej roli klasy robotniczej.

Jak Wojewódzka Rada Związków Zawodowych realizowała w roku ubiegłym te zadania? Zacznijmy od pracy ideowo-wychowawczej w zakładach produkcyjnych. Pod tym terminem rozumieć trzeba upowszechnianie zasad ideologii i podstawowych kierunków polityki partii, dosko nalenie systemu informacji politycznego-gospodarczej dla aktywu związkowego, a ponadto integrację kolektywów zakładowych, a także społeczno-zawodową adaptację nowo przyjmowanych pracowników.

Dla orientacji, jak te zagadnienia kształtują się w środowisku robotniczym, WRZZ przeprowadziła ankietowe sondaż na 25 zakładach pracy. Za osiągnięcie uznać należy fakt, że ankietowane jednostki posiadały 3-letnie plany pracy wychowawczej z załogą. Przygotowują je wszystkie organizacje społeczne oraz plon administracyjny. Koordynatorem tych poczynań są rady zakładowe. Uznać to należy za plus, bowiem do niedawna, jeśli na wet jakaś komórka coś na tym odcinku robiła, to działo się to w zupełnym oderwaniu. Mimo tż programy są jeszcze niedoskonałe, nie ma już w nich ogólnikowych sloganów w rodzaju „załoga nasza będzie walczyła o pokój". Obok zagadnień ideowych w programach ujęto sprawy z zakresu kształtowania właściwych stosunków międzyludzkich, kultury życia codziennego. Rzecz jasna, działaczy WRZZ przeprowadzających sondaż interesowały nie tylko papierowe deklaracje, ale również ich realizacja. I tak np. w wielu przypadkach zwrócono uwagę na wychowawczy aspekt nagród i kar. W aktach personalnych pracowników zakładów pracy odzwierciedlano bowiem tylko kary. Po interwencjach proporcje tych ważnych bodźców moralnych układają się sensowniej. Wiele dyrekcji zaprowadziło nawet odznaki „Zasłużony dla zakładu pracy". W radomskim „Walterze" stosuje się listy pochwalne do rodziców za dobre postępy w nauce uczniów szkoły przyzakładowej.

Mówiąc o dokonaniach WRZZ warto wspomnieć o prowadzonych przez zakładowe placówki k.o. kursach pedagogizujących dla mistrzów. Wielu z nich, doskonałych fachowców w swym zawodzie nie radziło sobie zupełnie w kwestiach wychowawczych. In na sprawa, którą w ubiegłym roku udało się radzie załatwić to skrócenie okresu przyjmowania nowych pracowników do przedsiębiorstwa z 14 dni do 1—3 dni. Ograniczenie tych papierkowych formalności skraca czas adaptacji nowego pracownika.

Do zadań, które znalazły rozwiązanie w nie wszystkich zakładach, należy estetyka i dba łość o czystość i porządek. Wdrażanie tych nawyków to ważny element pracy kulturalno-oświatowej. Pod tym kątem aktyw WRZZ przeprowadził wiele kontroli, i tak np. są jeszcze tu i ówdzie opory w organizowaniu tzw. kącików śniadaniowych. Instancja związkowa kontynuuje akcję propagującą opuszczanie zakładu przez pracownika w „normalnym" ubraniu. Robocze powinno zostać w zakładowej szatni. I ten nawyk nie jest jeszcze powszechny. W Zakładach Płytek Ceramicznych w Opocznie np. mało kto korzystał po pracy z szatni i umywalni, bo pracownicy spieszyli się na zakładowy autobus, odwożący ich do miasta. Trzeba było interwencji WRZZ, aby odjazd autobusu następował o kilkanaście minut później. Obecnie większość załogi opuszcza zakład po skorzystaniu z szatni i łazienek.

Co można powiedzieć o związkowej działalności uniwersyteckiej? WRZZ udało się dopowiedzieć do tego, że przynajmniej duże zakładowe placówki k.o. programują działalność w oparciu o zanotrzebowanie załogi. Tam, gdzie są radiowęzły, prasa zakładowa

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Tekst, zdjęcia i rysunek: PIOTR WOLLENBERG

Zabytki

Święci nie pomogą...



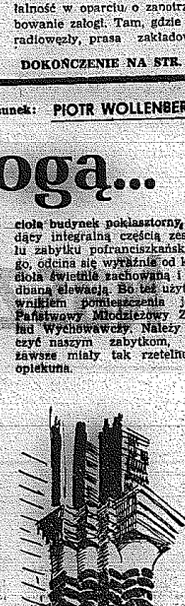
Do cennych obiektów zabytkowych Kieleczczyzny zaliczany jest kościół i frament pozostałości poklasztornych w zespole pofranciszkańskim w Zawichoście, wzniesiony jeszcze w starym, średniowiecznym grodzie nad Wisłą, łączącym stare szlaki europejskie między Wschodem a Zachodem. Wspomnieć należy, że XIII stulecie było okresem przełomowym dla sztuki, w której gotyk wypierał romańszczyznę. Jednocześnie trwała walka o wpływy między zakonami zasiedziałych tu cystersów, a przybywających franciszkanów.

Franciszkanie, przybywszy do Krakowa i Wrocławia, byli przyjaźnie witani nie tylko przez dwory książęce, ale i ówczesne zamożne mieszczaństwo. Wnieśli oni po cystersach nowy program budowlany, tak charakterystyczny dla rozbudowujących się prężnych miast. Zastosowali inną rozpiętość skali pomieszczeń użytkowych, nowatorskie konstrukcje sklepień, pozwalające wznosić wysmukłą, strzelistą architekturę, spoczywającą na przyściennych kolumnach i służkach. Zastosowali tańszy materiał budowlany — cegłę — sprawniejszą w obróbce, pozwalającą na szybką realizację zamierzonego obiektu.

Pochód wczesnego gotyku na ziemię nadwiślańską był przełomowym okresem budowlanym epoki piastowskiej, utrzymującym się do Jagiellonów. Jedną z pierwszych budowli powstałą i przetrwałą częściowo w Zawichoście jest kościół i klasztor pofranciszkański, fundacji pobożnej żony wdowy po Kolomanie Węgierskim, siostry Bolesława Wstydliwego, świętej Salomei. Rodzina wyjątkowo ascetyczna, kończąca linię Piastów, pozostawiła nam gotyk. Bolesław Wstydliwy wydał dokument lokacji Krakowa na prawie niemieckim w 1257 r. W tym samym roku, 2 marca w Korczynie, Bolesław V, książę krakowski i sandomierski, nadał przywilej dla klasztoru św. Kiary w Zawichoście, a razem z nim oddał we władanie miasto i 20 okolicznych wsi, część 5 wsi i kościół w Żarnowcu. W latach 1884—1585, w czasie lustracji królewskiej województwa sandomierskiego zapisano: „...Sciendum, że klasztor teraz wiele z tych wsi opisanych nie dzierży, które zaszły w inne ręce".

Zawichost, ongiś kasztelania, w XI—XIII w. była wystawiona na dwukrotnie na łup i zniszczenie przez najazdy tatarskie, litewskie, a w XVII w. przez wojska szwedzkie i Rakoczego. Nie ma już śladów obronnego zamku, wystawionego przez Kazimierza Wielkiego. Dziwną koleją losu natomiast przetrwało jedno skrzydło klasztoru i kościół, rzadki klejnot gotycki. Wielokrotnie rujnowany i odbudowywany w zależności od panującego w owym czasie stylu lub mody, zmieniał swe oblicze. Dobudowywane kaplice zasłoniły pierwotną sylwetkę gotyckiej budowli. Rekonstrukcja pierwotnego wyglądu wczesnogotyckiego, podjęta przez arch. Jamroza w 1945—49 roku w swych założeniach była słuszną, gdyż dążyła do usunięcia nieciałości architektonicznych różnych wieków — nie uwzględniła jednak, że założenie ciężkiego stropu betonowego na nadwątlone mury może być katastrofą dla cennego obiektu. Tak się też stało. Smukłe ściany świątyni, pozbawione wsparcia, przybudówek, kaplic, nie wytrzymały ciężaru, uległy zniekształceniu. Stan taki trwa wiele lat. Ustawione rusztowania pozorujące bezpieczeństwo wymagać będą wkrótce konserwacji. Katastrofa wisi w powietrzu i wymaga szybkiej decyzji konserwatorskiej. Niezrozumiały jest również brak większego zainteresowania ze strony miejscowych władz kościelnych nad najcenniejszym zabytkiem Zawichostu.

W katalogu zabytków, przy opisie dzwonnicy z XVIII wieku widnieje uwaga tej treści: „...obok duże kamienne barokowe rzeźby św. Antoniego I Franciszka ze szczytu fasady kościoła". Dziś leżą one zrujnowane w cieniu dzwonnicy, w obejściu kościoła, dwa kamienie tułowia, zaś nogi świętych opodal w gruzach zniszczonej wojną kaplicy. Dla większego kontrastu, przylegający do kościoła budynek poklasztorny, będący integralną częścią zespołu zabytku pofranciszkańskiego, odcina się wyraźnie od kościoła świetnie zachowaną i zadbaną elewacją. Bo też użytkownikiem pomieszczenia jest Państwowy Młodzieżowy Zakład Wychowawczy. Należy życzyć naszym zabytkom, by zawsze miały tak rzetelnego opiekuna.



Zawichost. Rzadki okaz służki w układzie wendyjskim.



trzy łyki filatelistyki

1. DOKUMENTACJA POCZTOWO - FILATELISTYCZNA WYŚCIGU POKOJU

Staraniem Polskiego Związku Filatelistów Okręgu Warszawskiego do rąk licznych zbieraczy znaczków pocztowych o tematyce sportowej, głównie jednak kolarstwa, dotarło ciekawe i dobrze wydane graficznie opracowanie Jacka Kapkowskiego i Ryszarda Rzepki. Jest to dokumentacja pocztowo-filatelistyczna Wyścigu Pokoju z lat 1948—1972. Różni się ona nieco od wydania I z roku 1957. W nowym wydaniu dokonano pewnych zmian i uzupełnień, zgodnie zresztą z uwagami czytelników pierwszego wydania, w kierunku rozszerzającym informacje filatelistyczne i niektóre sportowe. Zmieniono również numerację datowników: było to jednak konieczne z uwagi na logiczne uporządkowanie tej części katalogu.

Autorzy poprzedzili część merytoryczną katalogu słowem od siebie, stwierdzając m.in.: „Ewidentnym dowodem wzrostu zainteresowania Wyścigiem Pokoju jest przywiązywana z każdym rokiem ilość zbiorów poświęconych tej imprezie. Niektóre z nich trafiają już na wystawy filatelistyczne, do których po międzynarodowe, gdzie ryw walczą poważne nieraz wyróżnienia w postaci medali i nagród honorowych. Jest to dowodem, że temat „Wyścig Pokoju" zyskał uznanie również wśród tak wytrawnych znawców zagadnień filatelistyki, jakimi są zazwyczaj jurorzy powoływani do oceny zbiorów na wystawach.

Bazą przy opracowywaniu każdego zbioru stanowią z reguły materiały pochodzenia pocztowego, a więc: znaczki, bloczki, całostki i inne druki pocztowe oraz datowniki. W przypadku „Wyścigu Pokoju" mamy też sporą ilość wydawnictw niepocztowych emitowanych zarówno przez organizacje filatelistyczne, jak sportowe, a także przez instytucje handlowe i inne. W okresie dwudziestu pięciu lat rozgrywania Wyścigu Pokoju nagromadziło się takiego materiału bardzo dużo i różnego pochodzenia. Nie wszystko jednak co istnieje z tej dziedziny może być włączone do zbioru. Należy oddzielić rzeczy filatelistyczne — niewartościowe od mniej wartościowych, a to nie jest bynajmniej wcale łatwe i trudno niejednokrotnie podjąć właściwą decyzję...

Wiadomo, że ogólne zasady opracowywania zbioru pozostawiają duży margines swobody dla zbieracza, w którym może on wykazać swoją inwencję i myśl jaką się kieruje. Są też jednak w tych zasadach pewne reguły gry, do których przekroczenie może doprowadzić do dyskwalifikacji zbioru na wystawie. Jak więc ustrzec się przed taką ewentualnością? Oferowane filatelistom materiały można z grubsza podzielić na trzy wyraźne grupy: a) materiały niezbędne w zbiorze, a więc znaczki, całostki, datowniki, bądź stemple pocztowe oraz wszelkie druki pochodzenia pocztowego; b) materiały pożądane w zbiorze, ale nie mające decydującego znaczenia dla jego wartości. Do tej grupy zaliczamy wszelkie wydawnictwa pamiątkowe (kopery wydawane przez PZF, kopery pierwszego dnia obiegu, karnety itp) oraz stemple wykonywane przez organizacje i instytucje pozapocztowe. c) wydawnictwa i stemple o charakterze wybitnie spekulacyjnym bądź też wręcz sfałszowane...

Autorzy przytaczając w swej pracy liczne przykłady i formułując pewne obowiązujące kryteria przy opracowywaniu zbiorów, ułatwiają zbieraczom podjęcie właściwej decyzji. Za pracę tę należą się im słowa uznania.

2. CIEKAWOSTKI

● *Filatelistyczne odkrycia — pisze „Filatelista" — zdarzały się nie tylko przed kilkudziesięciu czy więcej laty, ale mają miejsce także obecnie. Oto dwaj studenckiego miasta przyjaciele, Zachodnioniemiecki nauczyciel podczas pobytu w Brukseli kupił niemal w masowej znaczek o nominale 3 rappli, bytej niemieckiej. Afisze wschodniej na przełomie z roku 1916. Zaplacił za to 200 franków belgijskich (tj. niespełna 2 dolarów. W domu stwierdził, że znaczek ma rzadki znak wodny — znaleziony przez niego egzemplarz jest 25 tego rodzaju na świecie — i szybko zaoferował znaczek do sprzedania. Sumy są olbrzymie: 20, 30 tys. marek, ale nauczyciel był cierpliwy. Aukcja w Wiesbadenie przyniosła mu za znaczek znaleziony w masówce 47 tysięcy marek, tj. prawie 16 tys. dolarów.*

Ostatnio głośno jest także w świecie, nie tylko filatelistycznym, z powodu znalezienia w starej bibliotece z rzadkimi (ponad 20 sztuk) znaczkami Islandii z roku 1876. Szacuje się, że właściciel uzyska za tę kopertę na aukcji do 60 tys. dolarów.

● *Jeden z amerykańskich filatelistów, dziś już 71-letni, pozbył się — jak podaje prasa zachodnia — swoich zbiorów. W 1000 albumów znajdowały się klasyki europejskie, w tym szczególnie ciekawe austriackie i państw włoskich, o wartości 2 milionów dolarów. Zbiory zakupiła firma Gibbons z Londynu.*

3. NOWOŚCI

● *W polityce emisyjnej niektórych państw zachodzą w tym roku dość istotne zmiany. Przykładem tego jest m.in. Bułgaria. Poczta tego kraju postanowiła zmniejszyć w tym roku liczbę serii z 21 w roku ubiegłym do 14, w roku bieżącym. Po raz pierwszy ustalono w planie tematycznym nakłady wszystkich serii, odpowiadające potrzebom rynku. Jeśli w roku ubiegłym przeciętny nakład serii wynosił ok. 220 tys. kompletów, w 1973 roku wynosić będzie około 150—120 tys. kompletów. Wśród bułgarskich znaczków znajdują się również jeden poświęcony 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika.*

● *Poczta Kanady zapowiedziała wydanie w roku bieżącym 19 znaczków. M.in. kontynuowana będzie emisja o tematyce indiańskiej. Poczta australijska wprowadzi do obiegu w tym roku 18 znaczków. Będą to jednoznaczkowe emisje okolicznościowe.*

KAS

O „Wiciach" w 45 rocznicę ich powstania (II)

EUGENIUSZ WÓJCIK

W wyzwolonym przez Armię Radziecką Lublinie grupa działaczy pokrewna ideowo SL „Wola Ludu" reaktywowała ZMWRP. Aktu tego dokonano na zjeździe w dniu 28. VIII. 1944 roku, który powołał Tymczasowy Zarząd Główny, uznał przedwojenny statut i deklarację wiciową oraz uchwalił „Wiciowe posłanie" deklarujące poparcie dla polityki Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. „Zjazd — czytamy w tym dokumencie — oświadcza swą solidarność z działalnością PKWN widząc w jego manifeście odbicie wiciowej deklaracji i wiciowego posłania, a w wydanych dekretach już wprowadzoną w życie część naszego programu". Związek Harcerski z ZWM i OMTJR włączył się do prac Komisji Porozumienia wawerskiej Organizacji Młodzieżowych.

W miarę wyzwalania reszty ziem polskich wiosną 1945 roku, organizacje wiciowe wznowiły swoją działalność we wszystkich województwach. Wznowili w nich swój udział wiciarze związani z SL „Roch". W rezultacie na kolejnym zjeździe odbytym już w Warszawie w dniu 6. V. 1945 roku uzyskali oni większość we władzach związku.

Powrót Mikołajczyka do kraju i utworzenie Polskiego Stronnictwa Ludowego odbije się negatywnie na obliczu ideowym i postawie organizacji wiciowej. W jej szeregach rozpoczął się okres ścierania wpływów SL i PSL. Na zjeździe grudniowym w 1945 r. wyrugowana została z władz lewica i uchwalona deklaracja ideowa oparta o zasady agraryzmu. Zjazd ten przyniósł zwycięstwo tendencji propeeselowskiej. Rok 1946 to rok ostrej walki politycznej w kraju. Aczkolwiek kierownictwo „Wici" stara się coraz mocniej akcentować swoją neutralność dokonywane są w jego łonie przegrupowania personalne; pozostaje ono nadal w zasadzie pod wpływem tendencji prawicowych.

Na początku stycznia 1947 roku powstał Komitet Demokratyzacji „Wici", który zaczął wydawać swoje pismo „Wiciowa Wolna Gromada" i rozwinął ostrą krytykę propeeselowskiego kierownictwa związku. Dopiero jednak klęska prawicy społecznej w wyborach do Sejmu w styczniu 1947 roku i kryzys w szeregach PSL przyniosła radykalną zmianę w układzie sił. Wtedy pod naciskiem lewicy w czerwcu 1947 roku walny zjazd wybrał nowy Zarząd Główny, a uchwalona na tym zjeździe deklaracja już nie powoływała się na agraryzm, wypowiedziała się natomiast za ścisłą współpracą z młodzieżą robotniczą.

Konsekwentne odrzucenie agraryzmu nastąpiło jednak na konferencji ideologicznej w Dębowej Górze w lutym 1948 roku i nowa wersja deklaracji ideologicznej została zaaprobowana przez ostatni zjazd związku w czerwcu 1948 roku.

Jakie momenty zasługują szczególnie na odnotowanie jeśli chodzi o działalność kieleckiej organizacji wiciowej w powojennych latach? Otóż start do tej działalności był nielatwy. Rozbieżność w kierownictwie centralnym i ogromne zniszczenia jakie na Kielecczyźnie pozostawiła po sobie wojna wpływały hamująco na proces reaktywowania i podejmowania aktywnej pracy przez ogniwa terenowe. Na ten temat „Wici" w nr 10 z 1946 roku pisały następująco: „Na wsiach zniszczonych została młodzież najmłodsza i najsłabsza, zaś element silniejszy wyjechał za pracą z braku warunków do życia. Kół takich jest dużo i prace w nich bardzo ciężka. Młodzież z tych terenów zbiera się na zebraniach w ciasnych, zimnych chatach, tam też organizuje odczyty, przygotowuje referaty i przedstawienia. Napotyka też na duże trudności z powodu braku ubrania czy obuwia. Chętnie skorzystałaby z kursu, ale przyjazd na zebranie, lecz nie ma siedzieć przy komisie, bo nie ma butów".

Mimo tych trudności powstają pierwsze koła, zawiązują się związki powiatowe. Do najaktywniejszych należą ZP w Opatowie, Radomiu i Sandomierzu. W tym okresie funkcję prezesa na szczeblu wojewódzkim pełnił Michał Pałgan.

Ogólnie biorąc w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu organizacja rozwijała się jednak stosunkowo wolno. Dopiero kiedy w sierpniu 1945 roku ukazał się pierwszy komunikat organizacyjny adresowany do wszystkich zarządów powiatowych, związków sąsiedzkich i kół, zawiadamiający o porozumieniu, jakie nastąpiło w centrali między tymczasowymi władzami związku a przedwojennym Zarządem Głównym, tempo prac organizacyjnych przybrało na sile.

Spośród działaczy młodzieżowych, którzy przystąpili do pracy po wyzwoleniu oraz przedwojennych działaczy „Wici" i „Siewu" uformował się w sierpniu 1945 roku Zarząd Wojewódzki w składzie: **Tadeusz Kwaś** — prezes, **Stanisław Janicki i Franciszek Pasliszewski** — wiceprezesi, **Michał Pałgan** — sekretarz, **Zofia Podkowińska** — skarbnik, **Bolesław Dejworek** — kierownik oraz członkowie: **Maria Lisikiewicz, Józef Błażyk, Władysław Bariół, Stefan Kornacki, Stefan Wojtaś i Stanisław Strampczyński.**

W dniu 2 września zwołana została konferencja wojewódzka, w której uczestniczyli przedstawiciele z każdego Związku Powiatowego w składzie 3 osób, powiększone spraw wom organizacyjnym. Zapoczątkowała ona kampanię zjazdów powiatowych. W referatach wygłoszonych na konferencji omawiano zadania stojące przed organizacją. Przyjęto rezolucję, w której zobowiązano się do zorganizowania zjazdów powiatowych do końca października, do zwiększenia liczebności organizacji, do zwalczania wrogich wpływów, do współpracy z ZWM i OMTJR oraz do zorganizowania kursów dla działaczy.



Delegacja młodzieży wiciowej pow. pińczowskiego na pierwszych po wojnie wojewódzkich dożynkach w Kielcach (9.IX.1945 r.). Fot. — archwium

Zjazd ten oparł się naciskom działaczy PSL, którzy chcieli opanować kierownictwo wojewódzkiej organizacji w tajnym głosowaniu wybrał Zarząd Wojewódzki w następującym składzie: **Tadeusz Kwaś** — prezes, **Stanisław Jagiełło i Ignacy Łakomiec** — wiceprezesi, **Maria Lisikiewicz** — sekretarz, **Stanisław Kwiecień** — skarbnik, **Stefan Wojtaś** — kierownik oraz członkowie: **Jan Kaczor, Stanisław Chaba, Feliks Lipiec, Stanisław Bartkowicz, Waldemar Babiniec i Stanisław Szczepaniak.**

Zarządowi temu przyszło jednoczyć na wspólnej platformie młodzież wiciową, nawiązywać ściślejszą współpracę z pozostałymi organizacjami młodzieżowymi która w ostatnim czasie uległa wyraźnemu osłabieniu.

Odtąd organizacja wiciowa Kielecczyzny coraz pełniej włączać się będzie w akcje polityczną tego okresu, podejmować różnorodne formy pracy wychowawczej wśród młodzieży, odegra doniosłą rolę w walce z analfabetyzmem, w walce o kształtowanie nowych stosunków na wsi.

Na sesji zorganizowanej z okazji 70-lecia ruchu ludowego na Kielecczyźnie słusznie zauważono, że działalność kulturalno-oświatowa prowadzona przez koła wiciowe były prawdziwą rewolucją kulturalną, że położyły one duże zasługi w zakresie podnoszenia stanu zdrowia na wsi, rozwijania opieki nad dzieckiem, upowszechniania sportu. Wiele form stosowanych wówczas jest obecnie kontynuowanych w nowych warunkach przez koła młodzieży wiejskiej. **Wici zdołały wychować pewien typ obywatela, działacza cechującego się czynną postawą wobec życia, któremu nie są obojętne sprawy ludzkie, sprawy swojego środowiska i kraju, kształtującego swój światopogląd w ciągłej konfrontacji z rzeczywistością.**

Po roku 1947 kielecczy działacze wiciowi podejmują coraz aktywniej dojrzewającą ideę o połączeniu organizacji młodzieżowych przezwyciężając na tej drodze różne opory i nieporozumienia. Liczny i konkretny był ich udział najpierw w pracach Komisji Porozumiewawczej a później Komitetów Jedności Młodzieży. Ówczesny prezes Zarządu Głównego, Stefan Ignar wśród działaczy terenowych uważających zjednoczenie młodzieży za konieczne wymienia Tadeusza Kwasa i Bolesława Dejworka, którzy byli w kierownictwie kieleckiego Zarządu Wojewódzkiego. Nie cała jednak organizacja wojewódzka odnosiła się pozytywnie do sprawy zjednoczenia ruchu młodzieży, do nowego programu zjednoczonego związku.

Generalnie biorąc wiano jakie wniosły „Wici" do ZMP by to bogate. Tylko suche dane statystyczne mówią, że w pierwszym półroczu 1948 roku związek zorganizował 12 kursów wojewódzkich z ilością 711 chłopców i dziewcząt, 33 kursy powiatowe z 1090 uczestnikami, 5 kursów dla studentów z 250 słuchaczami, 8 kursów dla 250 dziewcząt poświęconych przygotowaniu ich do pracy w świetlicach i bibliotekach wiejskich. Razem ze spółdzielczością przeszkoliono 1260 sprzedawców. Związek prowadził wtedy w województwie 110 świetlic, 356 bibliotek, 115 zespołów artystycznych i 41 dziecińców wiejskich.

Aktyw wiciowy wniósł do zjednoczonej organizacji głęboką znajomość środowiska wiejskiego i umiejętność pracy społecznej w tym środowisku, ofiarność i rzetelny stosunek do zadań, jakie w tamtych latach stały przed młodzieżą.

Do Zarządu Wojewódzkiego ZMP, który ukonstytuował się po Kongresie Jedności Młodzieży we Wrocławiu 22 lipca 1948 roku z ramienia „Wici" weszli: **Stefan Wojtaś** jako przewodniczący, **Maria Lisikiewicz** — kierownik Wydziału Propagandy i **Kazimiera Pluta** — kierownik Wydziału Gospodarczego.

W przededniu powstania ZMP liczyła ona 1066 kół i 41946 członków. Stawiało ją to na pierwszym miejscu pod względem liczebności wśród wszystkich związków wojewódzkich wchodzących w skład ZMWRP.



Poczet sztandarowy Zarządu Wojewódzkiego ZWMRP „Wici" w Kielcach na obchodach Święta Lasu (1947 r.). Fot. — archwium

Od heroizmu w walce do heroizmu w pracy

Konfrontacje

DOKOŃCZENIE ZE STR. 8

stykować bezmyślne odruchy, wdrożyć go... Nie, to ślepa uliczka. Ulicząca — powrotna. Zbyt wiele u nas obcych spotleczeństwu konwenansów szlacheckich, pańskich. Nie wolno podobnych postaw, podobnych zwyczajów opracować. Najbardziej szczery — zrozumiały, bliski nam młodym — jest ostatecznie polski obyczaj wiejski. Jeśli już — to tylko z niego można czegoś przenosić, zastępować. Wyjaśnić „gdy chłopak zbyt ułożony, gładki — nie wiadomo co o nim myśleć, nie wiadomo jak z nim rozmawiać. Zaczyna się kłuczenie podchodzenie ogródkami. Słodkie słowa, fałszywe gesty. Nie się doroszmiesz czego on chce, do czego zmierza — masa czasu ucieka... Szkoda! Ludzie między sobą powinni być zwyczajni, swobodni. Zachowywać się naturalnie, prosto. Mówić bez osłonek, konkwenie. Zgrywam się...I jak mam na kogoś patrzeć, gdy pod maską widzę więcej. Gdy gość proponuje „wspólny się Ew..." — gdy się nie znamy. Jeśli mam ochotę i on mi odpowiada — spółkujemy. Jeśli nie mam ochoty — odmawiam po prostu. I wszystko sposoje klawo, ludzkie. Nie wymyślone, kilometrowe, nie komplikuje życia! Pan nie zamierza? To po co pan pyta o nazwisko? Zresztą mnie lepiej...

Stanisław Kaszar — rolnik z pow. buskiego: Naszych dwóch synów opuściło dom, uczą się w szkołach średnich, uczęszczają na internaty. Razem z żoną staroświecy się dobrze ułożyć dzieci. Choć nie należymy do zacofanych, uważ widzieliśmy trochę świata i mamy głowy otwarte — zdajemy sobie sprawę, że nasza umiejętność były skromne. Sami nie potrafiliśmy sopawenić chłopskim wszystkiego, czego dziś życie wymaga od ludzi kulturalnych. Słuszne — nie myślimy dać synom wyobienie. Czy da szkoła, internat. Chciałbym. Bo owszem, że właśnie szkoła powinna kształtować młodzież stosownych, wielkich zwyczajów, swobody, ogłady. Wyrównywać różnice. Wciąż przecież inaczej w różnych sytuacjach zachowuje się młodzi urodzeni w mieście, młodzi z domów inteligenckich — a inaczej młodzi urodzeni na wsi. Ci ostatni mają trudniejszą drogę do jakiejś pozycji, uznania. Nie z braku przygotowania zawodowego — nie! Oni czasem kopytę, nawet upokarzają — i upokorzenia zadają — bo nie potrafią się znaleźć, wykazać maniera. Dobre maniery nie są czymś zbędnym, pańskim! Przecież nie są dla nas wszystkich. Przyjemniej, lżej ludziom gdy się wzajemnie spotykają z uprzejmością, gdy się wyrazy uznania miło, elegancko. Niestety, widzę owe sprawy wciąż się zapadają... Idziesz do urzędu, o tam urzędnik siorpie herbatkę i pomrukuje na ciebie z gębą pełną żarcia: „czego dokąd, czego szukacie...!" W sklepie sprzedawczyni nie odpowie „dzień dobry", nie uśmiechnie się — myśli chyba, że robi łaskę... Oh, mast! A przecież dani ludzie skończyli jakieś kursy, szkoły... Naukę dostali, zaś wychowanie za grosz. Kulturę zawodową...! Ja bym przestał dzielić. Albo się ma ułożenie, albo... Bardzo często mnie wzrusza jedno kto w pierwszym momencie o mnie myśli, czy się cieszy z mego widoku czy nie. I jeśli nie wszystko jedno — co je... Lecz gdy odruchowo z nawyku, natrafiamy się właściwie, przychylnie — zacząłemy się rzeczy myśleć łagodniej. Nie denerwujemy się wszystkim, nie przemęczamy... Lżej żyć.

Zanotował:

BOGUSŁAW RAJCHERT

FELIKS RAK

Żonie

Pragnę
pobudzić tętno
Twojego serca,
które zawisło
u poręczy
mojej wyobraźni
Agrest
co rośnie
w naszym ogrodzie
choć ma kolce,
owoce jego
przypominają
smak
Twoich ust
lecz
w żółtych nogietkach
giną
Twoje pocałunki,
jak kwiat
dojrzałej dziewanny,
co spada
przed godziną
jedenastą,
to jednak
wciąż
pozostaje mi
w kolorach
kwitnącej lawendy,
co rośnie
na rabatce
mojego życia

PRZEDSTAWIAMY PAŃSTWU

PROBA „FIATA"

Kilka dni temu pod stację benzynową przy moście na Słowiku podjechał „fiat" z rejestracją kielecką. Obsługa zaczęła się śmiać, co oburzyło właściciela pojazdu. Pracownicy wyjaśnili, że nie robią sobie żartów, lecz rozśmieszył ich napis na zabłoconym po dach, mimo pięknej pogody, samochodzie: „umyj mnie, kosmolusie". Dotychczas spotykane naczęściej napisy „brudas" — widać spowszedniały.

MAŁY BIAŁY DOMEK

Przy wylocie z Jędrzejowa w kierunku Krakowa stoi piętrowy domek, który przyciąga wzrok licznie przejeżdżających kierowców. Magnesem są tu, nie tyle wmurowane — w myśl coraz to powszechniejszej, w niektórych sferach maniery — lusterecka w kształcie rombików, ale wymalowane na całej wysokości ścian, w pastelowych kolorach pejzaże. Na pierwszym piętrze roztacza się krajobraz skalistych gór w zimowej szacie a na parterze płynie wśród brzóz cichy ruczaj.

KOLONIŚCI I KOLONIZATORZY

Prognozy, że światu grozi przeludnienie, wydają się zbyt alarmujące, gdy się czyta — wydaną wspólnie przez resorty oświaty i wychowania oraz komunikacji — instrukcję dla organizatorów kolonii dla dzieci. Autor wytycznych zawartych w punkcie 11, pielęgnując urzędniczy język, zdą się sugerować, że godziny miejscu zamieszkania jest ruchomy tabor PKP:

„Do przewozu dzieci i młodzieży używane są wagony klasy 2. Norma załudnienia wynosi od 10 osób w przedziale..."

POMYŁKA O JEDNO PIĘTRO

Do jednej ze szkół podstawowych w Kielcach wbiegł zapóźniony na wywiadówkę Kazimierz M. Widząc na sali tłum ludzi, zajął wolne jeszcze miejsce i przeprosił prezydium zgromadzenia za spóźnienie. Podano mu listę obecności, którą szybko podpisał. M. tuż po zakończeniu referatu, którego usłyszał tylko końcowe fragmenty, wygłosił płomienne przemówienie, podkreślając konieczność pracy z młodzieżą. Mówca wniósł tyle oryginalnych pomysłów, że większość zebranych zaczęła wysuwać kandydaturę spóźnialskiego na delegata na zjazd okręgowy. Tu dopiero zorientował się niedoszły reprezentant, że znalazł się przypadkowo na wybraniu sprawozdawczo-wyborczym jednej z masowych organizacji. Zawiedzione prezydium i elektorzy z goryczą poinformowali Kazimierza M., że wywiadówka odbywa się na I piętrze.

NIEDOWIARKI

W klubokawiarni w J. odbyła się z okazji 500 rocznicy urodzin M. Kopernika i Roku Nauki Polskiej wieczornica, na której prelegent nawiązał do współczesnych osiągnięć ludzkości, dużo miejsca poświęcając zdobyciu Księżyca. W dyskusji rzekoma F., Maciej S., zaprzeczył wiarygodności informacji o pobycie ludzi na Srebrnym Globie. Poniewaz głos ten wywołał śmiech na sali, w sukurs koledze przyszedł również S., człowiek bywały w świecie. Oświadczył, że Amerykanów zna jako blagierów z okresu swego pobytu w latach dwudziestych w Chicago. Wystarczy — argumentował — spojrzeć na świecący za oknem księżyc, żeby sobie uzmysłowić, że z bliska można oślepnąć od jego blasku.

— Nie mówiąc już o tym że juchy by się poparzyły, chodząc po tamtejszym gruncie — zakończył wystąpienie oponent.

ZEM

ZAŁOGA MĄDRA I KULTURALNA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 4

— przeprowadza się w tym celu sondaże. Tym sposobem wiele placówek wypracowało indywidualne formy działalności.

W **Skarżyskich Zakładach Metalowych** np. organizuje się długofalowe akcje pod nazwą **bilmpiad kulturalnych**, angażujące wielu ludzi. W ramach olimpiad rozgrywane jest współzawodnictwo wydziałowe. Na finałowej imprezie każdy wydział prezentował swój program.

W tym roku tego typu poczynania WRZZ będzie szeroko popularyzować. Odnosi się to również do tezy (realizowanej już w latach ubiegłych), żeby takim wydarzeniom w życiu zakładu jak konferencja partyjna, czy samorządu robotniczego, towarzyszyły imprezy artystyczne.

W ramach koordynacji działań z niezwiązkowymi placówkami kulturalnymi udało się WRZZ w roku ubiegłym, w pięciu wydzielonych miastach województwa zorganizować koncerty dla ludzi czynu zjazdowego. Łącznie było ich 11. Najważniejsze to koncerty: folklorystyczny na Kadzielni pt: „Od Tatr do Bałtyku", z udziałem zespołów z całego kraju; na 50-lecie Kraju Rad oraz na rocznicę Rewolucji Październikowej.

Jakie są mankamenty w działalności upowszechnieniowej związków zawodowych? Zbyt słabo jeszcze rady zakładowe starają się poznać potrzeby kulturalne załóg. Umiejętne kształtowanie ich — to już wyższy szczebel. Na ogół nie udaje się też nawiązanie dialogu: miejskie komisje związków zawodowych — administracja kulturalna rad narodowych. A przecież MRZZ powinny podpowiadać placówkom k.o. formy działania w środowisku robotniczym. Zbyt mała jest w tym środowisku ekspansja zawodowych placówek kultury. Gdyby np. Teatr im. S. Żeromskiego potrafił nawiązać więź z zakładami pracy znalazłoby to korzystne odbicie we frekwencji na spektaklach.

Jeśli chodzi o materialną bazę — WRZZ jest za tworzeniem wielofunkcyjnych i mię dzyorganizacyjnych placówek kultury lokalizowanych w dzielnicy mieszkaniowej, a nie za fabryczną bramą. To przekonanie wejela się już w życie. W ubiegłym roku WRZZ przekazała zarządowi Kieleckiej Spółdzielni Mieszkaniowej 300 tys. zł na zorganizowanie klubu w osiedlu Sady w Kielcach.

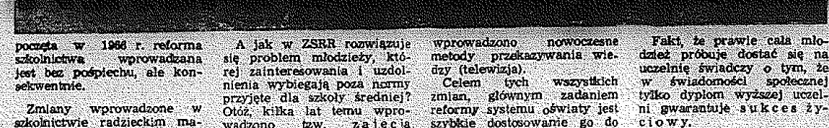
Niestety, w wielu wypadkach są trudności z przekonaniem zakładów pracy, że odbiorcy obojętny jest fakt kto finansuje działalność klubu, czy domu kultury. Że tylko dzięki połączonym wysiłkom różnych patronów, placówki te mogą mieć wyższy standard wyposażenia, bardziej atrakcyjne formy działania. Te przestarzałe schematy myślowe in stancia zwiększowa ma zamiar przełamywać.

HANNA MAŚLANKIEWICZ



Fot. A. Pęczalski

CELIA WINIARSKA



Szkoła w czasie okupacji

Rok Nauki Polskiej

Napaść hitlerowska na Polskę 1.IX 1939 r. i tragiczny rozwój wydarzeń, mimo heroicznej walki żołnierza polskiego, zgotowała okrutny los milionom Polaków, wśród nich nauczycielom i młodzieży. Cały ten okres to jedno pasmo terroru wzmagającego się z każdym rokiem okupacji.

LIKWIDACJA szkolnictwa polskiego zaczęła się od zniesienia gimnazjów i liceów oraz ograniczenia programów szkół średnich przez zakazanie wykładania języka polskiego historii i geografii (rozporządzenie gubernatora Franka z 31. X. 1939 r. w sprawie oddzielenia szkół niemieckich i utworzenia polskich szkół fachowych na poziomie podstawowym). Najbardziej brutalnie roztrzygnięto losy wyższych uczelni. Aresztowano i wymordowano wówczas pokaźną część profesorów i pracowników naukowych. W wyniku akcji AB zorganizowanej przez gubernatora Franka zamordowano około 3.500 przedstawicieli nauki polskiej. O stosunku do szkolnictwa i oświaty na podbitych terytoriach Himler 15 maja 1940 roku wypowiedział się następująco: „Dla ludności Wschodu nie mogą istnieć wyższe szkoły niż 4-klasowa szkoła ludowa, w której nauczać liczenie do pięćset, napisania nazwiska i tego, że nakazem bożym jest posłuszeństwo wobec Niemców". Podobne oświadczenia składali inni dygnitarze niemieccy, w tym również Hans Frank.

Plany zagłady szkolnictwa polskiego nie daty okupantowi pożądanych rezultatów. W całym kraju, w tym i na Kielecczyźnie, w październiku 1939 roku z inicjatywy nauczycieli rozpoczęte zostało tajne nauczanie tam, gdzie szkoły nie były zajęte przez Werhmacht lub nie uległy dewastacji w czasie działań wojennych. Rozpoczęto nauczanie w szkołach powszechnych według programu przedwojennego, a przedmiotów zakazanych nauczano na innych lekcjach, bądź poza szkołą. Natomiast dla szkół średnich zorganizowano komplety tajnego nauczania. W połowie listopada 1939 r. zaczęło działać szkolnictwo średnie. 15.X. ruszyły 3 komplety I, II, III klasy gimnazjum, zorganizowane przez Marię Opalińską, przy udziale 7 nauczycieli. W połowie listopada 1939 roku zaczęto organizować komplety dla młodzieży gimnazjum im. R. Traugutta, H. Sienkiewicza i J. Słowackiego w Częstochowie. W Radomiu tajne komplety uruchomiono w lutym 1939 roku, organizacją zajęli się M. Pietrusiewicz, Z. Idzikowski, M. Małaj. Od listopada tajne komplety zorganizowano w Jędrzejowie, Pińczowie, Ostrowcu, Stopnicy i Kazimierzy Wielkiej. Tam, gdzie to było możliwe, w ośrodkach wiejskich nauczyciele podjęli tajne nauczanie przedmiotów zakazanych.

Proces organizowania środowiska nauczycielskiego i oświatowego rozpoczął się również na przełomie 1939/40 roku. Najwcześniej rozpoczął tajną działalność ZNP, który przyjął nazwę TON. W okręgu kieleckim dużą rolę w organizowaniu tajnej oświaty odegrali byli działacze ZNP, dzia łacze Stronnictwa Ludowego i „Wici", a także Komisja Oświecenia Publicznego powstała z inicjatywy ZWZ; krzyżowały się tu wpływy dwóch ośrodków działających z różnych pozycji. Rywalizacja TON i KOP trwała do 1942 roku. W 1940 roku powstał również departament oświaty i kultury przy delegaturze rządu na kraj, który przystąpił do organizowania administracji szkolnej. Departament oparł się na dzia łalnych TON i dzięki niemu realizował politykę radykalnego środowiska nauczycielskiego.

Badania tajnego nauczania na Kielecczyźnie wykazały, że w roku szkolnym 1940/41 na poziomie szkół średnich uczyło się 3.667 uczniów przy udziale 400 nauczycieli a w 1941/42 — 5.235 uczniów i 609 nauczycieli. W okresie tym nauczali wykwalifikowani nauczyciele szkół średnich, jak również niewykwalifikowani — studenci szkół wyższych o nie ukończonych studiach, lub absolwenci. Większość komplet tów wiejskich pozostawało pod nadzorem dyrektorów i rad pedagogicznych szkół średnich.

Inne formy organizacyjne istniały na poziomie szkół powszechnych. Ponieważ ten typ szkolnictwa dozwolony był przez okupanta pod warunkiem ograniczenia programu, dlatego też główną bazą dla tajnego nauczania stała się właśnie szkoła jawna, a zakazanych przedmiotów, na przykład geografii, uczono, na lekcji przyrody. Tajne komplety organizowano wtedy, gdy pra ca z klasą w szkole groziła niebezpieczeństwem. Przykładowo można podać Pińczów, w którym na naradach nauczycieli zorganizowanych w TON w dniu 15.V.1940 r. postanowiono m.in.:

● Zorganizować tajne nauczanie na szczeblu szkoły powszechnej i średniej z obowiązującym dotychczas programem.

● Objąć nim możliwie dużą liczbę uczniów w wieku szkolnym.

● W procesie nauczania kultywować uczucia patriotyczne, podkreślać polskość na każdym miejscu i w każdej okoliczności.

● Sabotować niemieckie zarządzenia natury gospodarczej i politycznej i w tym duchu oddziaływać na środowisko.

● Umacniać postawę moralną nauczycieli i ich negatywny stosunek do okupanta oraz objąć opieką wdowy i sieroty po zamordowanych nauczycielach i rodziny tych, którzy znaleźli się w obozach jenieckich i koncentracyjnych.

Stwierdzić trzeba, że były to zadania bardzo trudne, bowiem okupant robił wszystko, by sprowadzić szkolnictwo do lak najniższego poziomu. Zabraniano używać podręczników, obniżano stopień organizacyjny szkół, zwalniano nauczycieli mężatki i wreszcie przeprowadzono masowe aresztowania wśród nauczycieli. Do tej sytuacji dochodziły przerwy w nauce z powodu zajmowania szkół przez wojsko czy

MARIAN PIASECKI

urzędy niemieckie. Mimo tych ciężkich warunków wyniki tajnego nauczania na poziomie szkoły powszechnej były imponujące.

Rok szkolny 1942/43 był **kresem dalszego rozwoju tajnego nauczania a głównie konsolidacji podziemnych władz oświatowych. W Kielecczyźnie ośrodkiem dyspozycyjnym stało się Biuro Okręgu Oświaty i Kultury, któremu KOP postawił podporządkowany. Współpraca z TON układała się na zasadzie koalicji. Władze okręgowe i powiatowe powoływane były najczęściej w wyniku porozumienia między ruchem ludowym a TON, dzięki temu administracja szkolna składała się z radykalnych działaczy ludowych.**

Odezwa TON z tego okresu zawierała wskazania dla nauczycieli: **„Każde dziecko polskie pozostające poza szkołą to niepowetowana strata dla narodu i przyszłego państwa. Nauczyciel polski musi uchronić od truciny niemieckiej propagandy dzieci polskie i dać im pełną rzetelną wiedzę na której wyrośnie w całym ogromie Polska, jej dzieje i kultura. Zrobić to można bądź na osobnych lekcjach w grupach poza szkołą, bądź pod różnymi pozorami w toku pracy szkolnej. Wszelkiej akcji wciągania młodzieży i szkoły do pomocy gospodarczej (okupantowi) na przykład zbieranie ziół, odpadków, hodowli jedwabni-**

DOKOŃCZENIE NA STR. 9

prac Rady Ministrów

...informuje rzecznik prasowy rządu — 23 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, poświęcone wynikom realizacji planu dwóch pierwszych miesięcy br. oraz podjęto — ...nie z zaleceniami Biura ...znego KC PZPR — sze... decyzji mających na celu ...usprawnienie pracy gos... ...rki oraz pełne wykonanie ...przekroczenia tegorocznych ...

...analiz przygotowanych ...Komisję Planowania przy ...ie Ministrów, Ministerstwo ...nów i CUS wynika, że ...ne rezultaty produkcyjne ...nia i lutego są dobre. Uzy... ...stosunkowo wysoki ...ost produkcji przemysłowej ...ego przyczyniła się po... ...na realizacja dodatkowych ...ań podejmowanych przez ...ich zakładów produkcyjnych ...apel Sekretariatu KC PZPR ...rezydium Rządu. W rolni... ...e umacniają się tendencje ...dzące o systematycznym ...ostu produkcji. Porządek ro... ...był również dobrze zaopa... ...dla budownictwa. Działal... ...e przedsiębiorstw budowla... ...montażowych charakteryzo... ...dwukrotnie wyższe niż w ...ainie 6 latach i wyższe od ...ego NPG tempo wzrostu ...dukcji podstawowej. Umacnia... ...alszy postęp na froncie ...restycyjnym. W handlu za... ...cznym mamy do czynienia ...wyską dynamiką obrotów.

...a Ministrów stanęła na sta... ...aku, że osiągnięte rezultaty ...by jednak być jeszcze ...e, gdyby nie to, że zbyt ...y postęp wykazuje efektyw... ...gospodarowania. Nadal nie... ...walającą jest wysypywa... pra... ...ia się to w niedosta... ...mym wykorzystaniu dnia ro... ...ego, w znacznej, ostatnia ...ść wynikającej, absencji, a ...e w zbyt dużych rozmiarach ...iących kadr i nadmiernej ...ie godzin nadliczbowych. ...ka wydajności użytkowa... ...poziom i tempo wzrostu wy... ...ości pracy. Podkreślono w ...u obrad, że udział wzrostu wy... ...ci w przyroście produkcji ...elcie zbyt niski. Za i mie...

urowe wyroki
aferzystów mięsnych

...ąd Wojewódzki w Łodzi ogło... ...23 bm. wyrok w procesie prze... ...ko 18 pracowników masarni ...ej spółdzielni spożywców w Piotr... ...ie Trybunalskim.

...wyrokiem sądu ALEKSANDER ...ECH skazany został na 2,5 lat ...bawienia wolności, 500 tys. zł. ...ywnej i utraty praw publicz... ...ch na 10 lat, WŁADYSŁAW ...IECH — na 14 lat pozbawie... ...wolności, 150 tys. zł grzyw... ...utraty praw na lat 8, a WŁ... ...W CZEKAJ — na 12 lat po... ...wienia wolności, 300 tys. zł ...ywny i utraty praw publicz... ...ch na okres 8 lat. Pozostali ...arzeni otrzymali kary od 1,5 ...ku do 9 lat pozbawienia wol...

Tu „Nowiny II"

Ostatni etap ofensywy budowlanych

Niewiele ponad 120 dni po...ostało wykonawcom „Nowin ...do zakończenia realizacji ...ecznej w naszym wojewódz...e cementowni. Używając ter...inologii wojskowej można ...wierdzić, że rozpoczął się o...ateczny bój, który zadecyduje ...o sukcesie lub... porażce bu...owlanych. Jak pamiętamy, Ge...alny Realizator Inwestycji, ...raz z podwykonawcami zobo...ował się przed premierem ...ostrzeżeniem i całym krajem ...rzekazać cementownię na dwa ...esiące przed terminem, a ...ięc już w końcu lipca br. Czy ...dzą?

Odwiedziłem ostatnio ten wiel...i bo rozpościerający się na ...zenie 24 ha, teren zmagań. ...ojrzeć wizytą w parterowym ...tarzu — „szłabie" budowy. ...a podejmuje się na bieżąco ...cyzje, tu określa się zadania ...dziś i jutro. Główna ocena ...zy się jednak pośród dzie...ków stojących już obiektów ...e błota. Czerwona mać towa...yszy budowlanemu w każdym ...roku, toteż główny specjalista ...a budowlanych Inż. Stanisław ...latyniuk ani myśli nas puścić ...a budowę bez butów gumo...ych.

Udajemy się do „serca" ce...entowni. Zaczynamy od łomiar... i transportu surowca. Te ...ośnie obiekty zostały już prze...dane do rozruchu technolo...icznego, o czym informowała ...asa całego kraju.

Urządzenia przekazane ...rzez wykonawców funkcjonują ...prawnie objaśnia inż. Mar...miuk. Sprawdzamy je na ra...ie na biegu nie obciążonym. ...ak za kilka dni łamiarnia pod...enia będzie decydującej pró...e. Trafią do niej pierwsze prz...surowca.

Idąc wzdłuż tzw. nicki techno...ogicznej trafiamy do składu ...surowca. W poniedziałek pierw...e jego pole przyjmie zmiało...ony w łamiarni kamień wa...ienny. Stąd trafi on na młyny ...surowca, gdzie zostanie zmielo...y na mączkę.

Na wysokości 20 metrów wśród ...ętoniny ryk, zwykle i instal...acji spotykamy brygadę war...sztatowego „Mostostalu" je...o szefa Adolfa Ryndaka. Ten do...wiadczony fachowiec budował ...ciągi, wyniósł na 63 proc. ...ywu, przy czym tylko w ...ostatnim okresie 1957 r. około 20 proc.

Zobowiązano wszystkie resorty nadzorujące zakłady przemysłowe do podjęcia skutecznych kroków na rzecz wydatnej poprawy tego stanu rzeczy, zaś po upływie I kwartału do przeprowadzenia wnikliwej oceny postępu w dziedzinie efektywności gospodarowania. Na resorty nałożono obowiązek zbadania i wyeliminowania przyczyn niedotrzymywania miesięcznych planów produkcyjnych przez szereg zakładów. Wzmocnienie dyscypliny w wykonywaniu planów oraz poprawa rytmiczności pracy na całym froncie działalności gospodarczej stanowią obecnie jedno z najważniejszych zadań całej administracji i kierownictwa zakładów wytwórczych.

Z napływających meldunków wynika, że utrzymuje się nie urzadzeniony, ani względami organizacyjnymi ani technicznymi, zaciek zakładów na wyrost zatrudnienia. Jest to szczególnie niepokojące na tych terenach, gdzie inne przedsiębiorstwa borykają się z trudnościami wynikającymi z zbędobory siły roboczej. Zjawisko to kate przyparcować, że kierownictwa niektórych przedsiębiorstw, idąc po linii najmniejszego oporu niesłusznie upatrują we wzroście zatrudnienia jedyny sposób rozwiązywania wielkich problemów produkcyjnych, nie dostrzegając jednocześnie słabości w wykorzystaniu czasu pracy, ani nie dążąc do zwiększenia energią na rzecz uruchomienia rezerw wewnętrznych zakładu.

Oceniając realizację planu inwestycyjnego uznano, że niezbędne jest dalsze skracanie cyklu budowy i szybsze dochodzenie do projektowych zdolności wytwórczych w celu zwiększenia produkcji materialnej, zwłaszcza towarów poszukiwanych na rynku w wyniku zwiększonej troski o to, aby nie rozszerzać nadmiernie frontu inwestycyjnego, potrzebnego ograniczyć w bieżącym roku do niezbędnego minimum rozpoczynanie nowych dodatkowych zadań o dużych wartościach kosztorysowych, długim cyklu inwestowania. Zobowiązano administrację wszystkich szczebli do konsekwentnego wdrażania w życie ustalonych kierunkowej narady inwestycyjnej.

W dziedzinie handlu zagranicznego przyjęto zasadę, że dodatkowe środki importowe resortu mogą być rozmaitywane jedynie wówczas, jeśli równocześnie zgłaszane będą odpowiednie wyeksportu propozycje umożliwiające zwiększenie eksportu.

Dużo uwagi poświęcono omówieniu prawidłowego przygotowania rolnictwa do kampanii wiosennej. Podkreślono konieczność — należytego zaopatrzenia wsi w nasiona, sadzeniaki i nawozy mineralne, a przede wszystkim — zapewnienia pełnej gotowości ciągników i maszyn, między innymi poprzez odpowiednią dostawę części zamiennych.

Rada Ministrów rozpatrzyła informację na temat zaopatrzenia rynku w podstawowe artykuły żywnościowe i przemysłowe, akcentując konieczność zdecydowanego zwiększenia troski producentów o wysoką jakość i unowocześnianie produkcji nowości rynkowych.

Premier Piotr Jaroszewicz
przyjął przedstawicieli metalowców z okazji ich święta

W związku ze zbliżającym się Dniem Metalowca — premier Piotr Jaroszewicz przyjął wczoraj po południu grupę przodujących pracowników przemysłu maszynowego i metalowego oraz przedstawicieli Związku Zawodowego Metalowców.

W czasie spotkania Piotr Jaroszewicz przekazał uczestnikom spotkania, a za ich pośrednictwem wszystkim metalowcom podziękowania za ofiarną pracę, a jednocześnie życzenia dalszych osiągnięć.

Problemy oświaty na wsi

Dydaktyczno-wychowawcza rola szkół

Z udziałem 100 dyrektorów szkół gmin wzorcowych, rozpoczęła się wczoraj w Warszawie dwudniowa narada poświęcona problemom oświaty na wsi i jej roli w podnoszeniu kultury społeczno-zawodowej mieszkańców wsi. W piątkowych obradach uczestnicy czyli wiceprezes — J. Tejchma Tworzenie sieci zbiorczych szkół gminnych — to podstawowa droga przebudowy i unowocześniania oświaty na wsi. Jest to — ważny element współczesnej polityki oświatowej warunkujący przeprowadzenie reformy całego naszego systemu edukacji, której propozycje przedłożył komitet ekspertów.

Szkoły zbiorcze w gminach wzorcowych — o czym mówiono na naradzie — mają stworzyć takie formy działalności dydaktyczno-wychowawczej i organizacyjnej, które będą mogły stanowić przykład do naśladowania przez całe szkolnictwo na wsi.

W naradzie uczestniczą: kierownik Wydz. Nauki i Oświaty KC PZPR — Romuald Jezierski, prezes Zarządu Głównego ZNP — Bolesław Grześ, przedstawiciele resortów, kuratoriów i instytucji naukowych.

Posiedzenie Prezydium ZW TPPR

22 bm. obradowało Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, które zapoznało się z działalnością Zarządu Powiatowego swej organizacji w Opocznie, podkreślając nagminnie jej duży dorobek i potrzebę rozbudowy organizacji terenowych. Omówiono też przebieg olimpiady języka rosyjskiego w naszym województwie. Impreza ta ma już charakter niemal masowy. Wskazywano przy tym, że należy podejmować różnorodne działania na rzecz podniesienia poziomu imprezy przy współudziale Wyższej Szkoły Nauczycielskiej, jak również wojewódzkich władz oświatowych. Pozytywnie oceniono przebieg powiatowych i miejskich eliminacji konkursu piosenki radzieckiej w naszym województwie, w których wzięło udział około 9 tys. wykonawców. Do przeglądu wojewódzkiego zakwalifikowały się 73 osoby i 11 zespołów.

Sesja PRN w Kozienicach

Mgr E. Jędrzejewski — przewodniczącym Prezydium PRN

22 marca br. na Sesji Powiatowej Rady Narodowej w Kozienicach wybrano na stanowisko przewodniczącego tej rady mgr Eugeniusza JĘDRZEJEWSKIEGO, dotychczasowego wiceprzewodniczącego Prez. MRN w Radomiu.

Mgr Eugeniusz Jędrzejewski jest wieloletnim działaczem społecznym i partyjnym. W radach narodowych pracuje od 1950 r. Jest magistrem nauk politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. (bm)

Prognoza pogody

Polska w dniu 24 bm. będzie się znajdowała na skraju wyżu. Bezchmurnie lub zachmurzenie niewielkie, tylko miejscami na północy umiarkowane. Temp. maks. od 9 st. na wschodzie do 15 st. na zachodzie.

KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

● PIŁKA NOŻNA. W spotkaniu o mistrzostwo III ligi piłkarze Broni grają w niedzielę w Radomiu z CKS Czeladź. Pocz. godz. 14.

W Ostrowcu drużyna KSZO zmierzy się z Siarką Tarnobrzeg. Pocz. godz. 15.

● BOKS. W niedzielę w Ostrowcu spotkanie o awans do II ligi pięściarzy KSZO Ostrowiec i KS Bolesławiec. Pocz. godz. 11.

W międzywojewódzkiej klasie A na naszym terenie dwa spotkania. W Radomiu Broń zmierzy się ze Stalą II Stalowa Wola (hala „Radomiak" godz. 9), zaś w Kielcach Stalkiel II walczą z Avią II Świdnik (godz. 11 sala klubowa).

● PIŁKA RĘCZNA. W III lidze mężczyzn Siarka już kolejka spotkań mistrzowskich w tym sezonie. W kieleckich piłkarze Iskry grają dwa spotkania z drużynami Enea Białystok. Hala Budowlanych, sobota godz. 17, niedziela godz. 10.

● TENIS STOŁOWY. W dalszym ciągu spotkań o mistrzostwo ligi okręgowej grają: w sobotę AZS Radom — Mostowiec Kielce. Ostatnie przyjmuje w niedzielę Wanat Szydłowiec — Energetyk Kielce, Skalnik Wiślica — Zawisza Kielce, Polonia Iłża — Broń Radom.

Delegacja Kuby przybyła do Polski

Do Polski przybyła na zaproszenie KK FJN delegacja Komitetu Obrony Rewolucji Kuby (CDR) w składzie: Hector Estrada Acosta — sekretarz organizacyjny Biura Ogólnokrajowego CDR; Wilfredo Blanco Valeron — kierownik Komisji Zagranicznej Sekretariatu Ogólnokrajowego CDR oraz Juan Castillo Hernandez — sekretarz Komisji Zdrowia CDR w prowincji Oriente. Delegacja przeprowadzi rozmowy z kierownictwem OK Frontu oraz związku Gdańsk, Kraków i Katowice, gdzie odbędzie się szereg spotkań z aktywem FJN.

Stanisław Kowalczyk ministrem spraw wewnętrznych

Rada Państwa na wniosek prezesa Rady Ministrów powołała STANISŁAWA KOWALCZYKA na stanowisko ministra spraw wewnętrznych.

* * *

Stanisław Kowalczyk, urodził się 12 grudnia 1924 r. w Pabianicach, w rodzinie robotniczej.

Do pracy przystąpił w czasie okupacji jako robotnik w zakładach Dziewiarskich w Pabianicach. Wyniesiony przez okupanta uciekł z robót przymusowych. Po wyzwoleniu tkwie do pracy w Pabianickich Zakładach Chemicznych.

W 1947 r. wstąpił do PPS, od kwietniowego zjednoczenia w PZPR. W czerwcu 1950 r. przechodzi do pracy w aparacie partyjnym, gdzie sprawuje szereg odpowiedzialnych funkcji, jest m.in. kierownikiem Wydziału Ekonomicznego, a następnie sekretarzem KW PZPR w Katowicach. W tym czasie kończy zaocznie studia w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, uzyskując dyplom magistra inżynier-metalurga.

Od 1964 r. jest kierownikiem Wydziału Przemysłu Ciężkiego i Komunikacji KC PZPR, a później — wydziału Przemysłu Komunikacji. Na IV Zjeździe PZPR wybrany członkiem KC PZPR, a na V Zjeździe — członkiem KC. Wybrany przez KC Sekretarzem Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej i Państwowej, następnie na sekretarza KC PZPR.

Poseł na Sejm V i VI kadencji; wybrany do organu wyborczego nr 67 w Pabianicach. Jest członkiem przewodniczącego Sejmowej Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów.

ZE ŚWIATA — W SKRÓCIE

● MOSKWA. Sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew przyjął zastępcę sekretarza generalnego Iracjonalnego kierownictwa Socjalistycznej Partii Odrodzenia Arabskiego (BAAS), zastępcę przewodniczącego Rady Dowódczej Rewolucyjnego Iraku Sadeeno Hassana Al-Iakriego, który przebywa w ZSRR z wizytą przyjaźni. Omawiano zagadnienia rozwoju stosunków między Związkiem Radzieckim i Irakiem.

● LONDYN. Jak podaje Agencja Reutera, Zgromadzenie Narodowe Turcji odroczyło w czwartek posiedzenia do kontynuacji w sprawie przedłużenia kadencji obecnego prezydenta republiki Cavdeta Sunaye a dalsze dwa lata.

● GENEWA. Odbyło się tutaj kolejne posiedzenie przedstawicieli ZSRR i USA, prowadzących rokowania w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych — SALT II.

● NOWY JORK. Lotnictwo amerykańskie włączone w to strategiczne działania „limited war", wysłało B-52 kontynuację zmasowane rajdy bombowe na wyzwolone tereny Kambodży.

● SANTIAGO. Członkowie gabinetu chilijskiego podali się w czwartek wieczorem do dymisji, by umożliwić prezydentowi Allende przeprowadzenie ewentualnych zmian w składzie rządu, po niedawnych wyborach parlamentarnych.

● LONDYN. Skrzydło „tymczasowych" irlandzkiej Armii Republikańskiej (IRA) odrzuciło w piątek propozycje w sprawie przyjazdu irlandzkiego premiera Johna Costello i szefa dyplomacji brytyjskiego. IRA stwierdziło, że będzie nadal kontynuować walkę, ponieważ „Biała Księga" nie pozostawia jej innego wyboru.

Goście z NRD w KW PZPR

Przebywającą na Ziemi Kieleckiej delegację Komitetu Okręgowego FDJ z Magdeburga przyjął wczoraj sekretarz KW PZPR — tow. Zygmunt Piotrowski. Podczas spotkania gości z NRD wymienili uwagi z pobytu w Kielecczyźnie oraz omówili problemy dalszej współpracy między organizacjami młodzieżowymi Kielecczyzny i Magdeburga.

Po spotkaniu w KW PZPR delegacja udała się do Skarżyska gdzie spotkała się z miłodzieżą i aktywem Zakładów Metalowych „Mesko" i Odlewni „Kamienna". W godzinach popołudniowych goście zwiedzali Kielce. Wieczorem, odbędzie kolejne delegacji, redaktor działu młodzieżowego „Volkssturm", okręgowej gazety w Magdeburgu — Peter Skubowius gościł w redakcji „Słowa Ludu" gdzie zapoznał się z pracą kieleckiego zespołu redakcyjnego.

(tsg)

Tylko 10 złotych...

...kosztuje los szczęścia wielkiej loterii fantowej.

Kupując go masz szansę stać się właścicielem jednego z dwóch „fiatów", jednej z trzech „syren", jednego z trzech samochodów dostawczych dla wsi, albo...

- motocykla
- motoroweru
- magnetofonu
- telewizora kolorowego
- elektrycznej maszyny do szycia
- sprzętu sportowego
- aparatu cadowego lub fotograficznego

czy innych podobnie wartościowych nagród, których ogólna wartość wynosi 1.250.000 złotych.

Mając los, masz równocześnie bilet wstępu na całodobowe festyny, które od będą się w maju i czerwcu, w całym województwie. Skorzystaj więc z takiej okazji i zaopatrz całą rodzinę w losy szczęścia.

CO, GDZIE, KIEDY?

...ne jutro o godz. 8.30, a kąpielisko miejskie w godz. 8.30, a łąkowe o godz. 17.30.

KIELCE

TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO — „Hyde Park" — godz. 19.

KINA

„Romantycy" — „Niańczyni żołnierza USA", pan. kol. 1, 15, g. 15.30, 17.45 i 20.

„Moskwa" — „Bunt na „Bounty", USA, pan. kol. 1, 15, g. 9, „Słoń z lodowicką dżungli", ZSRR, kol. 1, 11, g. 13, „Oto jest głowa zdrajcy", ang. kol. 1, 14 g. 15.30, 17.45 i 20.

„Bajka" — „Wspomnienia z przyszłości" — NRF kol. 1, 14, g. 17 — „Jagoda z rubinu", godz. 15 i 19, „Wielka wieczerza" — g. 21.

„Robotnik" — „Ostatni wojownik", USA, pan. kol. 1, 15, g. 13, 17 i 19.15.

„Skałka" — „Powrót rewolwerowca" — USA, kol. 1, 14, g. 16, 18 i 20.

PUNKTY przedsprzedaży biletów kinowych czynne: ul. Sienkiewicza w godz. 9—17, ul. Jagiellońska w godz. 13—17, „Górnik" (Rudki) — „Wielka wieczerza" — francuski, pan. kol. 1, 11, g. 18.30.

KRYTA PŁYWALNIA — basen duży — 31.15 — 21. Basen mały — 10, 11.30 — 15.45, 17.30 — 21.

11.15. Ważny i nieczynne — 7 — 11.

SZPITALE I ODDZIAŁY: Wewnętrzny i Chirurgiczny — w Czerwonej Górze. Ginekologiczno-Położniczy — przy ul. Prosta.

FOTOPLASTIKON — „Indie" — czynny w godz. 8—18.

Dyżury aptek: dyżur nocny pielęgniarski: ul. Wary ul. Buczka 27/39 i apteka nr 107 przy ulicy Sienkiewicza 18.

MUZEUM ŚWIĘTOKRZYSKIE — wystawa w pałacu — „Wnętrza zabytkowe" — „Galeria Malarstwa Polskiego". Wystawy stałe przy pl. Zamkowym: „Przyroda regionu świętokrzyskiego", „Kultura ludowa Kielecczyzny", „Z najnowszej historii Kielecczyzny", „Wystawa czasowa: „Z kolekcji ekslibrisowych Kieleczan", „Malarstwo rosyjskie XVIII—XIX wieku", „Rzeźba średniowiecznej prowincjonalnej", wystawa grafiki Mikołaj Kopernik i jego mytii". Czynne z wyjątkiem poniedziałków i dni poprzedzających od godz. 10 do 18, w środy od 12 do 18, w niedziele od 10 do 17.

OŚRODEK MYŚLI Społeczno-Politycznych Stefana Żeromskiego — ul. Świerczewskiego. — Czynny z wyjątkiem poniedziałków i dni poprzedzających święta godz. 9 do 16.

WYSTAWY:

KLUB MPiK — „Ruch" — 1. „Galeria jednego obrazu" — „Paweł Fogiel w stulecie urodzin". Klub Prasy i Książki im. Piotra Michałowskiego: 2. Działalność KMPiK w upowszechnianiu wydawnictw ludowych i kulturze narodów radzieckich.

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe 999. Pogotowie Milicyjne 997. Pogotowie WSW 483-25. Straż Pożarna 998. Pogotowie Energetyczne Kielce—Miasto 484-50. Pogotowie Energetyczne 483-23. Pocztowe informacje o usługach 911. Hotel Centralny 438-41. Informacja kolejowa 47-10. Pogotowie hydrauliczne, energetyczne i dźwigowe KSM 478-96. Pogotowie gazowe czynne cała dobę 432-07. Pogotowie elektryczne 477-83. Pogotowie cieplne 485-69 po godz. 13. Pogotowie elektryczno-wodociągowe MZBM czynne od godz. 15 do 21. Telefon 437-88.

POSTOJE TAKSÓWEK: ul. Słowackiego 472-70, dworzec PKP 444-28, Planty 497-11, pl. Gen. Sikorskiego 498-48, taksówki nagłosowe ul. Świętokrzyska 469-89.

RADOM

TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO — „Miszczanie" — godz. 19.

KINA

„Bałtyk" — „Pojedynek rewolwerowców" — USA, kol. 1, 16, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Przyjaźń" — „Kłan Syczylczyków", franc. l. 16, pan. kol. 1, g. 15.30, 17.45 i 20.

„Relax" — „Jeździ Cheyennów" USA, l. 14, pan. kol. 1, godz. 15, 17.30 i 20, „Winnetou wśród Sępów" — jug. l. 11, pan. kol. 6, g. 11 i 13.

„Odeon" — „Był sobie tajdak" — USA, l. 16, pan. kol. godz. 15.15, 17.30 i 19.45.

„Kosmos" — „Złoto Mackenny" USA, l. 16, pan. kol. godz. 15, 17.30 i 20.

„Watra" — „Porachunki" — angielski, l. 10, kol. godz. 15.45, 19 i 20.15.

RADIO I TELEWIZJA

PROGRAM I

4.55 Początek programu. 5.05 Poranne Hejnał. Rolnicze 5.25 Aforyzmy przysłowia. 5.35 Muzyczne wycinanki. 7.17 Takty i minuty. 8.05 Studio Młodych. 8.10 Melodie 7 stolic. 8.25 Trzypiek instrumentalny. 9.05 „Siwy wiatr" — i inne. 9.30 Moskwa z mel. i pios. 9.45 Melodie ludowe. 10.05 Melodie na wycieczkę. 10.40 Co słychać w świecie? 10.45 Śpiewa Sł. Kozłowska. 11.00 Z lubelskiej fonoteki muz. 11.25 Reflekcy. 11.30 „Taka-taka-ta" — i inne. 12.20 Z Mazowieckiej Ziemi. 12.45 Koncert życzeń. 13.50 Muzyka popularna. 14.05 Spotkanie z piosenką radziecką. 14.34 Przekrój muz. tygodnia. 15.05 Perły muz. tygodnia. 15.30 Śpiewa Sł. Kozłowska. 15.35 „Polskie Nagrania" 16.30 Non stop przebojów. 17.00 Studio Młodych. 17.15 Koncert dla dzieci. 18.30 Mała scena muzyczna. 18.35 Koncert „brillant" 19.30 Wędrówki muzyczne po kraju. 20.15 Sobotnia rewia tanecznych. 20.50 Sobotnia rewia taneczna. 21.15 Sobotnia rewia taneczna

PROGRAM II

6.03—8.30 Poranek muzyczny. 8.45 Melodie na dziś 9.15 Język angielski 9.40 Na swoją nutę 7.00 Mini-oferty 9.35 Nasze odwiedziny. 9.45 Poranna poezja 9.55 Dla... Red. Szkolna zapowiada 10.05 TV Informator Wyd. 10.30 Dziennik TV 11.00 Dla młodych widzów. 17.40 Spotkania z przyrodą 18.10 Bieg po zdrowie 18.35 Pegaz 19.30 Dobranoc 19.30 Monitor 20.15 Teatr „Rozrywki" „Debiutantka". 22.15 Pięć z G. Garbo „Damia kamelionwa" 24.00 Program na niedzielę.

PROGRAM III

15.10 Archiwum piosenki. 15.45 Szkoła konwersacji. 16.30 Szkoła samby 16.45 Nasz rok 1972 17.00 Eksperesem przez świat 17.00 „Tortilla Flat" — odc. pow. 17.15 Mój romanton 17.30 Rytmy gwiazd i gwiazdek — gawęda A. Jackiewicza. 17.50 Sami tego chcieliście — aud. 18.20 „Dla Diany" — gra zespół T. Sandersa 18.30 Polityka dla wszystkich 18.45 Antologia miniatury muzycznej. 19.00 Ekspresem przez świat 19.05 Język polski 19.10 Książka tygodnia T. Wilder: „Idy marcowe" 19.25 Muzyczna poczta UKF 20.00 Koncert życzeń 21.00 Wiadomości tygodnia 22.00 Fakty dnia 22.00 Gwiazda siedmiu mórz.

PROGRAM I

7.30 Wesoła lekcja muzyki 8.00 Muzyczny Detektyw z Melodią 8.30 Wiadomości sportowe 8.35 Koncert życzeń 9.25 Z kolorowej płyty 10.00 Dla dzieci 10.30 Wiadomości sportowe 10.35 Koncert życzeń 11.25 Trzy razy trzy 12.00 Wiadomości sportowe 12.05 Koncert życzeń 13.00 Wesołe nutki 13.30 Wiadomości sportowe 13.35 Koncert życzeń 14.25 Wiadomości sportowe 14.30 Koncert życzeń 15.00 Wiadomości sportowe 15.05 Koncert życzeń 16.00 Wiadomości sportowe 16.05 Koncert życzeń 17.00 Wiadomości sportowe 17.05 Koncert życzeń 18.00 Wiadomości sportowe 18.05 Koncert życzeń 19.00 Wiadomości sportowe 19.05 Koncert życzeń 20.00 Wiadomości sportowe 20.05 Koncert życzeń 21.00 Wiadomości sportowe 21.05 Koncert życzeń 22.00 Wiadomości sportowe 22.05 Koncert życzeń 23.00 Wiadomości sportowe 23.05 Koncert życzeń 24.00 Wiadomości sportowe 24.05 Koncert życzeń 1.00 Wiadomości sportowe 1.05 Koncert życzeń 2.00 Wiadomości sportowe 2.05 Koncert życzeń 3.00 Wiadomości sportowe 3.05 Koncert życzeń 4.00 Wiadomości sportowe 4.05 Koncert życzeń 5.00 Wiadomości sportowe 5.05 Koncert życzeń 6.00 Wiadomości sportowe 6.05 Koncert życzeń 7.00 Wiadomości sportowe 7.05 Koncert życzeń 8.00 Wiadomości sportowe 8.05 Koncert życzeń 9.00 Wiadomości sportowe 9.05 Koncert życzeń 10.00 Wiadomości sportowe 10.05 Koncert życzeń 11.00 Wiadomości sportowe 11.05 Koncert życzeń 12.00 Wiadomości sportowe 12.05 Koncert życzeń 13.00 Wiadomości sportowe 13.05 Koncert życzeń 14.00 Wiadomości sportowe 14.05

ZZA KIEROWNICY

Wyjątkowo sympatyczna tegoroczna zima wprawdzie nie zrujnowała naszych dróg w takim stopniu jak chociażby zeszłoroczna, niemniej widoczne są (także na wiadomościach E-1) wyraźne ubytki w asfalcie. Miejmy jednak nadzieję że WZDP, zaoszczędzwszy sporo groszwa na walce ze śniegiem, ostro przystąpi do likwidacji przełomów. Gorzej rzecz wygląda w mieście. W Kielcach np. kilkadziesiąt ulic wymaga dość gruntownej renowacji, a w tym... dziwo, także ul. Marchlewskiego (obok amfiteatru), tak niedawno (i tak niedbale) zbudowana.

Pracownicy miejskiej służby drogowej w Kielcach „opatentowali" znakomity sposób na dziury w jezdni: po prostu do każdej dziury w asfalcie sypie się parę szufli czegoś w rodzaju żwiru. Po kilkunastu minutach na ruchliwej ulicy znów pojawiają się wyrwy, pozostałości żwiru rozniosą na swych ubraniach przechodnie i wszystko zostaje po staremu, na długie tygodnie. A wiosna jest już...

Z przerażeniem myślę o nowych ewentualnych bojach z Miejskim Zarządem Dróg, Mostów i Zieleni w przedmiocie malowania uliczych jezdni. Ubiegłoroczne malowanie spłynęło z rzeszą soli, pasy zebry, linie ciągłe i przerywane zatarły się, jeździmy „na pamięć". Ale przecież nie wypada dopuszczać kierowców wystawiać na zbyt długą próbę. Na dodatek brak wyraźnych znaków na jezdni powoduje sporo komplikacji prawnych w przypadku różnych „stłuczek" i kolizji.

Wprawdzie trzeba przyznać, że na ulicach pojawiło się więcej milicjantów w białych czapkach, jeździ nawet wóz patrolowy z czynnym głośnikiem, ale wciąż jeszcze kierowcy narzekają, że milicjanci zbyt niechętnie w przypadku awarii sygnalizacji świetlnej wchodzą na skrzyżowanie w celu pokierowania ruchem. Wynika to po prostu z braku etatowych „regulerowszczyków" ruchu, jak wiadomo jest to zajęcie wymagające sporej praktyki i stażu, chociażby kilkumiesięcznego w którymś z większych miast. Komenda Miejska MO w Kielcach dysponuje jedynie kontrolerami. Skoro sygnalizacja świetlna — staruszka od lat służąca kierowcom coraz częściej wymaga odpoczynku, warto się także zastanowić nad uruchomieniem dalszych tego typu urządzeń na ruchliwych skrzyżowaniach (np. skrzyżowanie ulic Słowackiego i Gwardii Ludowej).

Jedno jest pewne: wiosna nadchodzi, co oszczędniejsi kierowcy zaczynają odkonserwowywać swe pojazdy: wkrótce spróbują swych sił na drogach i ulicach. Trzeba się liczyć z powolnym wzrostem ruchu turystycznego. Nie dajmy się zaskoczyć!

(bar.)

Przysłowia

Pusty brzuch jest wielkim cierpieniem (islandzkie).

Nie ma lekarstwa na katar i na zakochanie. Same przechodzą (francuskie).

Kto jeszkiem brzuszek, prędko brzuch wojuje (staropolskie).

Gdyby śmiano po łacinie, świat byłby pełen łatyników (duńskie).

W sprawach pieniędzy ludzie są sobie obcy (japońskie).

Lepsze jedno zwisło ze trwoda, niż sto po śmierci (tydowskie).

Siedzieć mogłeś krzywo, ale mów prosto (tatarskie).

Mimo że na dworze mróz, pieniądze w kieszeni szybko topnieją (węgierskie).

Usta są bramą niewczystą (japońskie).

Jeżeli miłość jest biała, nie martwi się tym, że krowie jest czarna (duńskie).

Wybrał i tłum. Kul.

ROZSYPANA SÓL

BORYS PRIWAŁOW

Znałem pewnego człowieka o nazwisku Doldonow, który wcale nie będąc jeszcze starowarstwą, wiedzy powszechnej potrafił wyciągnąć i walki z zabobonem, niemałe korzyści.

Doldonow pracował na skromnym stanowisku w jednej z licznych w mieście instytucji. Nie był orłem, codziennie zdarzało mu się opóźniać od kierownictwa, bo albo spóźniał się z posłaniem jakiejś ważnej teczki, to znów gubił cyfry, czy przetrzymywał jakiś protokół.

Duże zwisające uszy Doldonowa nawet nie czerwieniły się, gdy kierownictwo mieszało go z... piaseczkiem. Oczy niezaradnego pracownika jak w okrągłych pudełeczkach leżały spokojnie za grubymi szkiełkami okularów. Jego głowa oprawiona w rogowe ich hołobie, zawsze była pochylona, jakby od razu zgadzając się z wszystkim, co będzie powiedziane.

Ale tak było do pierwszej przerwy. Jak tylko kierownictwo milkło, aby złapać oddech. Doldonow mówił cicho:

— A z czego to wszystko? Rozsypana sól — ona wszystkiemu winna. Dzisiaj raniutko przewróciłem solniczkę. To jest przestroga — będę miał jakieś nieprzyjemności. Jeśli przewrócisz lewą ręką — to w rodzinie, a jeśli prawą — na pewno w pracy. A ja — właśnie prawą. I jakby w wodzie zobaczył — rozróbka! I jak tu potem nie wierzyć w przestrogi...

— Ale, co pan, Doldonow — uśmiechnął się kierownik — przecież to jest typowy zabobon. Przesyłek, można powiedzieć, Mistyka, idealistyka. Nawet nie wypada od pana takie słowo słyszeć. Nie spodziewałem się.

— Niech będzie mistyka, ale ja spodziewałem się nieprzyjemności w pracy — pobłyskując kulami szkiel, wzdychał Doldonow. No i mam te nieprzyjemności. Jednak sól jest przestrogą.

— Nie gadaj mi pan głupstw! — zdenerwowało się kierownictwo.

— O, o, znów mnie pan ruga. Znów moje nieprzyjemności będą się powtarzać. Przestrogi jednak nie kłamią... Na przykład wczoraj...

— Czy pan zwariował? — wyszło z nerwów kierownictwo. — Zrozum pan, to są bzdury, te pańskie przestrogi. Żadnych nieprzyjemności nie będzie pan miał, jest pan wolny.

„Diabli wiedzą co — bił się z myślami kierownik. — Poświęcić tę sprawę publicznie — to człowiek całkiem utonie w przesądach. Nie, trzeba mu dowieść, że te jego przestrogi — to głupota. Trzeba działać odwrotnie: on o rozsypanej soli, a ty mu powiesz coś przyjemnego"...

I kiedy w następnym tygodniu Doldonowowi znów groziła „przeróbka", kierownictwo spytało go ostrożnie:

— A jak tam dzisiaj, żadnych nieprzyjemności pan się nie spodziewa

— Spodziewam się — powiedział twardo Doldonow.

— Znowu sól?

— Nie, karty mi powiedziały. Zawsze powiedzą prawdę, polecam. Wszystko jak na dłoni — i teraźniejszość, i przyszłość. Powiedziały, że dostanę od pana dużą naganę...

— No więc nie będzie żadnej nagany! — ze zdziwieniem radością wykrzyknęło kierownictwo. — Całkiem odwrotnie...

— Pochwała? — ożywił się Doldonow.

— Trochę bratku, za wcześnie!

— Spodziewałem się, że tak będzie...

— Zawiadamiam waszą wysokość o urlopie i bezpłatnej podróży na południe. No, co, karty skłamały?

— Z takim ludzkim kierownictwem — powiedział Doldonow — człowiek aż duchowo rośnie... Jeszcze roczek, dwa, a pozbędę się tych przeklętych zabobonów. A kart też już nigdy nie będę sobie stawiał...

...Przed kilku dniami spotkałem Doldonowa w książkowym antykwariacie. Prosił, aby zostawiono mu, gdyby coś przyniósł — zbiór ludowych przesądów i zabobonów.

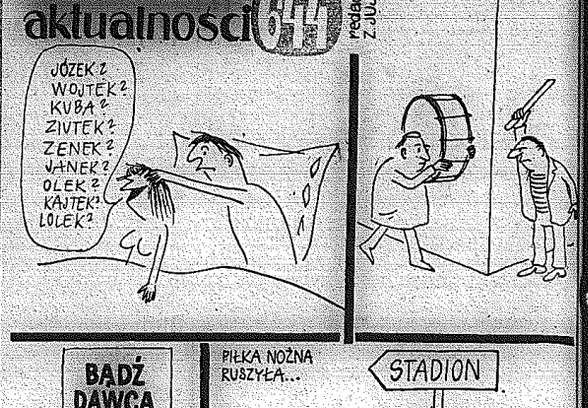
— To ma dla mnie bardzo duże znaczenie — powiedział w zaufaniu sprzedawcy. — Trudno, wie pan, zabrakło mi już tych bzdur... a do emerytury jeszcze trzeba przemęczyć się całe trzy lata...

I koleczka jego okularów chytrze błysnęły.

Z rosyjskiego tłumaczył TADEUSZ BARTOSZ

KRONIKZKA aktualności 64

redaguje: Z. Junia





Dobry żart tynfa wart

PREZENT

— Kochu, co mi kupisz na urodziny?

— Wiesz, kochanie, że obiecałem ci na prezenty rok złote kolczyki...

— Wiem, o co w tym roku?

— W tym roku możesz sobie dać przebić uszy!

NO WŁAŚNIE

— Słyszałeś, Władek, żeby w szpitalu są wstrząsem mózgu?

— Coś podobnego! Przecież dopiero wczoraj widziałem go wieczorem na ulicy z bardzo piękną blondyną...

— No właśnie! Żona też go zauważyła.

ARGUMENT

— Powinnam już kupić sobie nowy płaszcz. W którym tłudzie uważają mnie za kucharkę!

— To zeprot ich na obiad, a przestaną tak uważać!

ALE SIĘ POMYLIŁ

Mąż wpada do domu ogromnie podekscytowany i woła już od progu:

— Ach, niewiarna, dowiedziałem się przed chwilą, że mnie zdradzasz!

— To nieprawda!

— Nie zaprzeczaj! Nowet wiem z kim. Z wysokim brunetem i brodą!

— No wiesz! To już absolutnie nieprawda!

MIĘDZY LORDAMI

Dwaj lordowie rozmawiają w klubie.

— Jo, miłordzie, nigdy nie płacą starych długów.

— A nowych?

— Też nie. Czekam aż się zestarzeją.

W SĄDZIE

Sędzia do świadka:

— Jest pan powołany w tej sprawie w charakterze świadka. Czy był pan obecny przy tym, jak się znieważono nieprzyzwoicie między pozwanym i jego żoną?

— Tak jest, wysoki sądzie. Byłem świadkiem na ich ślubie!

MIŁOŚĆ I POLITYKA

Starszawa żona robi wyrzuty mężowi:

— Kiedyś nazywałeś mnie swoją królową, a dziś?

— No to mąż.

— No właśnie! W socjalizmie!

HOBBY

— Jakie hobby miał pan za młodych lat?

— Kobiety i polowania.

— A na co pan polował?

— Na kobiety.

Wybr. Kul.

Szkoła w czasie okupacji

DOKOŃCZENIE ZE STR. 6

ków należy się przeciwstawić. Współdziałanie w różnejkolwiek z tych dziedzin z okupantem jest zdradą narodu polskiego".

Związki TON z ugrupowaniami partyzanckimi układały się wielopłaszczyznowo. Nauczyciele i uczniowie należeli do oddziałów partyzanckich grup wypadowych albo placówek. Nauczyciele wykładali w oddziałach partyzanckich. Najwięksą pomoc okazywały BCh i AL. Pracownicy oświaty działali czynnie w oddziałach partyzanckich AK, AL i BCh. Tak np. oddział AK „Ponurego" zorganizowany został przez nauczycieli Eugeniusza Kaszpryckiego. W AL walczyli m.in. tacy nauczyciele, jak: **J. Lewandowski, Tadeusz Łecki-Orkan** czy **Mieczysław Róg-Świostek.** Te wzajemne związki miały wpływ na powiększenie się oddziałów partyzanckich i rozszerzenie zasięgu tajnego nauczania.

W roku szkolnym 1942/43 w tajnym nauczaniu uczestniczyło 6771 uczniów przy udziale 688 nauczycieli. Największe nasilenie tajnego nauczania przypada na rok szkolny 1943—1944, co było następstwem pełnej organizacji władz oświatowych oraz wzrostu chęci walki z okupantem na skutek załamania się niemieckiego frontu na wschodzie i zwycięstw Armii Radzieckiej. W miarę jednak wzrostu różnych form ruchu oporu, wzrastał również terror okupanta. Łapanki, egzekucje, pacyfikacje, przeprowadzane były systematy cznie na terenie G.G. W dniu 2.X.1943 roku Hans Frank wydał rozporządzenie „O zwalczaniu zamachów na niemieckie dzieło odbudowy w G.G.". Wprowadzono sądy doraźne. Wyroki śmierci wydawano bez sądów. Na terenie okręgu kieleckiego w roku 1942 w 7 egzekucjach zamordowano 123 osoby, w roku 1943 w 60 egzekucjach zamordowano 1853 osoby. Terror okupanta objął również szkolnictwo i to zarówno tajne, jak i jawne. Liczba szkół powszechnych zmniejszyła się o 20 proc i uczniów o 30 proc., a nauczycieli o 47 proc. Rozpoczął się też masowy wywóz młodzieży na przymusowe roboty do Niemiec. Szkoły zawodowe typu rzemieślniczego zamieniono na zakłady produkcyjne dla potrzeb wojska. Od marca 1943 roku dla chłopców od 17 lat i dla dziewcząt od 18 lat wprowadzono obowiązek pracy w niemieckich fabrykach i na roli. Kontrolą młodzieży szkolnej zajęły się arbeitsamty.

Mimo terroru i obiektywnych, trudności zasięg oświaty nie pomniejszył się a nawet z 1943 na 1944 rok zwiększył się, bowiem na terenie okręgu uczyło się na poziomie powszechnym 17 tysięcy uczniów, przy udziale 1318 nauczycieli. W roku 1944 ze względu na przyfrontowe warunki, wywóz do obozów i przymusowych robót przy budowie okopów, zmalała liczba uczniów do 14.404 zaś nauczycieli do 992. W 1943/44 rok nastąpił również wzrost zakresu tajnego nauczania na poziomie średnim, ogólnokształcącym. W całym okręgu uczyło się 8078 uczniów przy udziale 787 nauczycieli. Natomiast w roku 1944 stan ten zmniejszył się do 7236 uczniów przy udziale 743 nauczycieli.

Podane wyżej liczby charakteryzują tajne nauczanie pod względem ilościowym, a trzeba podkreślić, że utrzymanie wysokiego poziomu nauczania było nakazem chwili. Na dobre wyniki miały wpływ odpowiedni dobór metod oraz atmosfera konspiracji. Uczył się ten, kto chciał się uczyć. Dobre uczenie było wyrazem patriotyzmu i formą walki z okupantem.

MARIAN PIASECKI

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) woń, 4) dziki pies afrykański, 9) zasila Amazonkę nie będąc jej dopływem, 10) strzelec wyborowy, 11) kurator, 13) waszmość pan 16) Kraszewskiego stara, 17) popularny aktor i folklorysta, 20) nowela Prusa, 22) miasto w USA skupiające najwięcej Polaków, 23) chęć, 24) na przykład Uniechowski.

PIONOWO: 1) aprobata, 2) pęk gazet, 3) warzywo o silnym zapachu, 5) jeden z wielu w jędrzejowskim muzeum, 6) płaszczyzna z ubitej gliny, 7) obozowy ustęp, 8) ten, kto szuka, 12) prędkość, tempo, 14) garnitur malca, 15) zarodek, 18) załotna rozmowa, kokietowanie, 19) sznurki do zapinania jako część niektórych ubrań, 21) od 22 czerwca.

Wśród czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty numeru nadeślą rozwiązanie, łosujemy 5 bonów książkowych po 40 zł. Pod adresem redakcji prosimy o dopisek: Krzyżówka z nr 700

ROZWIĄZANIE Z NR 697

Poziomo: wasąg, karabin, wyniesienie, ara, żniwiarka, skała, kwiat, czeladnik, kąt, zło, prywata, tuńczyk, Agata. *Pionowo:* wywiad, sonda, gzegżółka, Kmicic, ren, Biebrza, nabiał, inwektywa, kieszeń, uchwyt, snopek, strawa, klasa, ONZ.

NAGRODY otrzymują: *Sabina Grzanka* z Radomia, *Marzena Minuczyc* z Brzezna, pow. Jędrzejów, *Stanisław Kwiatek* z Radomia, *Andrzej Wagner* ze Skarżyska-Kam. i *Halina Witkowska* z Ostrowca.



Anegdoty

OBIAD

Humorysta Saphir został raz zaproszony na obiad do pewnej znanej ze skąpstwa damy. Będąc skromnym posiłku go spodzewał zapytała go uprzejmie:

— Kiedy się pan zechce u mnie obiadu?

— Najchętniej zaraz — odpowiedział Saphir.

JAK SIĘ KOMPONUJE SYMFONIĘ?

Pewien młodzieniec zapytał Mozarta, jak się komponuje symfonię. Mozart odpowiedział:

— Jest pan jeszcze bardzo młody, dlaczego więc nie zaczyna pan od ballad?

— Ale pan rozpoczął komponowanie symfonii mając lat dziesięć.

— Rzeczywiście — powiedział Mozart — ale ja nikogo nie pytałem, jak się je komponuje.

TAJEMNICA

Pewna dama zdradziła sekret powodzenia u kobiet wielkiego rzeźbiarza włoskiego, Antonia Canovy, mówiąc:

— On jeden potrafił rozmawiać z kobietami — świetnie słuchał...

KIEPSKA REKLAMA

W pewnym hotelu na wyspie Elbie właściciel wkładał wiele trudu w reklamę swojego zakładu, a przede wszystkim wyborną rzekomo kuchnię.

Ale znalazł się gość, który po spożyciu obiadu wpisał do księgi hotelowej następującą uwagę:

„Teraz dopiero rozumiem, dlaczego Napoleon zdecydował się na ucieczkę z tej wyspy".

Myśli

Adam i Ewa byli organizatorami pierwszej afery owocowej.

Żyjąc to podróż, w której możnie pełnią przewanie funkcji tragafy.

Lepiej być niezacząkiwym Kraksesem, niż zadowolonym głupcem.

Cmentarze pełne są ludzi niezastąpionych.

Gdy żona zaczyna czytać w nocy jak w otwartej księdze najwyższy czas, aby mąż odwrócił stronę.

Byli językowe wykazują się mieszającą trosko o poglowie.

Człowiek wygłodniały nie delektuje się sosem. (Bokrates)

Jedynym lekarstwem, przeciwko niepohamowanemu gadulstwu kobiety jest głuchota męża.

(Rabelais)

Głupie myśli ma każdy, lecz mądry je przemilcza.

Nie należy sądzić człowieka za podstawie otoczenia. Judasz miał bardzo zacnych przyjaciół.

Wyb. J. kul.

2 x 2 = ?

Bez deptania...

Jest to imitacja o charakterze wybitnie kulturowym. Od wielu lat kieruje mią człowiek, który właściwie tę płaczówkę stworzył, nadał jej działaniu jakiś sens, harował ciężko, zabiegał energicznie o środki dla twórczej egzystencji. Ja powierzyłem mu instynktu, starał się, aby ludzie czuli się z nim i u niego dobrze. Być może dziś nie radzi sobie tak, jak kiedyś. Być może zadania przerastają jego siły. W końcu nie jest to człowiek młody. Nie jest więc powiedziane, że nadal musi dyrektorować. Niech młodzi próbują: ci, którzy mają w sobie świeżo, powiedziałbym, naładowany akumulator twórczy, ci, których rozpycha nadmiar pomysłów, ci, którzy może lepiej rozumieją potrzebę czasu dzisiejszego. Nie można zaprzeczać naturalnemu prawu starych zastępują młodzi.

Nie podoba mi się jednak sposób rozstawania się z owym smutnym człowiekiem, który przyzwoicie zapracował na szacunek dla siebie. Nie zrażuiył on na to, aby na rozlicznych zebraniach, jakby celowo organizowanych, watowali — rozmaiciniani nie zawsze zdrowymi emocjami — młodzi ludzie i paplali o swoim kierowniku, co im ślina na język przyniesie. Urządzanie pogłosu, na którym poluje się na jednego człowieka, który w dodatku nigdy nie umiał się bronić, a dziś tym bardziej tego nie potrafi, nie należy do dobrych obyczajów. A jednak toleruje się takie praktyki. Dlaczego? Po co? Opisany przypadek nie ma niczego wspólnego z sensowną krytyką. Nie płynie bowiem z niego przypadku żadna nauka, która by usprawiedliwiała to, co robi się ze starym, zmordowanym latami trudów, człowiekiem. Całą sprawę dawno należało załatwić inaczej, uścisnąć dłoń, może przypiąć mu nawet order, pięknie podziękować i koniec, kropka.

Czas pauje metale, czas nadewszystko człowieka. Niejeden tych, którzy wygnali dziadki przenie, byli dowodami energii, dziś nie umie sobie poradzić z nowymi problemami. Stanowczo należy ich wymieniać na młodszych, ale trzeba to robić z taktem. Bez krzywdy. Bez poniżania. Bez deptania. Jeśli musimy rozstać się z człowiekiem prawym, uczciwym, tyle że nie posiadającym niezbędnego zasobu inwencji i siły — czyńmy to rozstanie ładnie, z kulturą.

Tymczasem bywa tak: młody jeszcze szef, a już hochsztapler, cwaniak, karierowicz, organizacyjne bestialeńcy, tyle że mocny w gębie — podstępe ochronie. Cichutko uprzątą się go z instytucji i albo pcha się go na nowe stanowisko, albo może i nie, ale przeterminowany w warku, nocą się go wynosi. Żeby, broń Boże, pracownicy nic złego nie mogli mu powiedzieć. A przecież tu byłoby potrzebne ogólne zebranie, tu byłoby potrzebna krytyka! Choćby dla młodego szefa, który jeszcze powinien się czegoś nauczyć i który ma jeszcze szansę na zmianę swojej postawy, na pozytywnie korekt w swojej osobowości.

Duże pieniądze — sam problem — o biedach w mianowaniu ludzi kierownikami, dyrektorami, orzeczniczymi, prezesami. Za mało notorycznie zwracamy uwagę, jak ludzi potrafią się stanowisk. A przecież jest to druga strona tego samego zjawiska.

RYSZARD SMOŻEWSKI

Drobiazgi zagraniczne

◉ Shoichi Yokoi, który przez 28 lat był w dżungli na wyspie Guam, sądząc że druga wojna światowa jeszcze trwa, odwiedził ponownie miejsce swego dawnego pobytu. Sierżant Yokoi, który otrzymał się niedawno, chciał pokazać żonie swe byłe miejskania w dżungli. Rozczarował się srodze, bo mieszkanie to zostało niemal doszczętnie rozebrane przez turystów, z których każdy wziął sobie z niego coś na pamiątkę.

◉ Jeremy Thorpe, 43-letni przewodniczący brytyjskiej partii liberalnej, podał do wiadomości, iż zaręczył się z kalifornijską Harewood, byłą pianistką koncertową Marion Stein. Ślub ma się odbyć na wiosnę. 46-letnia narzeczona pochodząca z Austrii, poślubiła w 1949 r. lorda Harewooda, wnuka króla Jerzego V i kuzyna królowej Elżbiety II. Małżeństwo zostało rozwiedzione w 1967 r. z powodu niewierności lorda.

◉ Księżniczka Anna dostarczyła swym ziomkom nowego tematu do rozmów i plotek. Od paru tygodni wyspiarze próbują rozwiązać zagadkę, kiedy wreszcie nastąpią zaręczyny księżniczki Anny z porucznikiem gwardii Phillipsem. Na wszystkie te domysły księżniczka Anna odpowiedziała reporterom: „Między mną a porucznikiem Phillipsem nie ma żadnego romansu. Poroczuk przebywa w Wielkiej Brytanii na treningu, by potem uczestniczyć w turnieju hippicznym". Rzecznik pałacu Buckingham uzupełnił to stwierdzenie oświadczeniem: „Jeśli księżniczka potwierdza to sama, wówczas reporterzy uwierzą w końcu i nie będą jej więcej przeszkadzać w czasie treningu".

◉ Sirhan Bishara Sirhan, morderca senatora Roberta Kennedy'ego pochodzący z Jordanii, nadal będzie musiał odbywać karę dożywotniego więzienia, na którą skazany został w 1968 r. Najwyższy Sąd Stanowy USA odrzucił bowiem, nie podając powodów, wniosek o rewizję wyroku. We wniosku swym Sirhan stwierdził, że dysponuje „ważnymi dowodami", że to nie on oddał śmiertelne strzały do Kennedy'ego.

◉ Harold Conolly, 40-letni były amerykański rekordzista świata w rzucie młotem, po 16 latach potycia małżeńskiego stanowią żona Olga Fikotova wniosła do sądu w Santa Monica (Kalifornia) sprawę o rozwód. Conolly był czechosłowacką dyskobolkę na olimpiadzie w Melbourne w 1956 r., kiedy to zdobyła złoty medal w rzucie dyskiem. W rok później poślubił ją w Pradze.

◉ Zsa Zsa Gabor, 54-letnia aktorka filmowa, która w ciągu ostatnich 35 lat była żoną czterech milionerów, a równocześnie nie rezygnowała z kariery w show-businessie i skarżyła się na koszty swego byłego męża Conrada Hiltona, dyrekcję nowojorskiego hotelu Waldorf-Astoria na sumę 25 tysięcy dolarów tytułem odszkodowania. Na taką kwotę wycenia ona wartość biżuterii skradzionej jej przez dwóch uzbrojonych mężczyzn w sierpniu 1970 r. w windzie wspomnianego hotelu.

E. S.